

BIBLIOTEKARZ

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM BIBLIOTEK I CZYTELNICTWA

WYDAWANE PRZEZ

ZWIĄZEK BIBLIOTEKARZY i ARCHIWISTÓW POLSKICH
oraz BIBLIOTEKĘ PUBLICZNAJĄ m. st. WARSZAWY
Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA OŚWIATY

Rocznik XV nr 6-7

Czerwiec-Lipiec 1948

NAUKA O KSIĄŻCE.

Uniwersytet Łódzki — a wraz z nim i katedra nauki o książce i bibliotekoznawstwa — istnieje przeszło trzy lata, ściślej: dziesięć trymestrów. Dało mi to możliwość rozwinięcia swego przedmiotu, tj. ogólnej nauki o książce czyli bibliologii (której jeden z rozdziałów stanowi m. in. bibliotekoznawstwo) wykładanej od 1928 r. na Wolnej Wszechnicy Polskiej w węższym zakresie, do wymiaru około 80 godzin, co przy jednej godzinie tygodniowo wymaga właśnie mniej więcej dziesięciu trymestrów czasu.

Zanim zdołam wykończyć do druku tekst tych wykładów — pragnąłbym poddać pod dyskusję i ocenę Szanownych Koleżanek i Kolegów sam ich program, z prośbą o jak najwszechstronniejsze i nieskrępowane żadnymi względami wypowiedzi, tym więcej, że program ten będzie musiał jeszcze ulec — z uwagi na kompozycję całości — dosyć znacznym prawdopodobnie zmianom przy opracowaniu ostatecznym.

Byłbym bardzo rad, gdyby ten szkic prowizoryczny mógł stanąć obok planów ogólnych Mieczysława Rulikowskiego (1916 i 1935), jak również bardziej specjalnych: podręcznika bibliotekarstwa w opracowaniu Prof. Aleksandra Birkenmajera (1923) i podręcznika księgarstwa D-ra Wojciecha Gottlieba (1931) — pomijając dawniejsze, zdezaktualizowane już obecnie — jako kolejna polska próba rozwiązania jednego z podstawowych zadań systematycznego kształcenia pracowników książki.*)

Konspekt wykładów

I. POWSTAWANIE KSIĄŻKI

1. **Początki pisma.** Gestykulacja i mimika. Cennotyfy. Srodki mnemotechniczne: karby; pałki posłańców. Narzędzia symbolizacji: różgi liktorskie; wici; wampum; odznaki; tatuaż; quippu. Piktogra-

fia. Psychologia pisma. Pisma ideograficzne. Pazygrafia. Pisma wyrazowe: chińskie; klinowe. Pismo sylabowe: japońskie. Pismo egipskie. Pisma literowe: semickie; staro-indyjskie. Alfabet i pisma greckie. Pisma italskie. Runy. Ogham. Pismo Gotów Zachodnich. Pisma słowiańskie. Pismo polskie. Problematyka pisma: zagadnienie znaku; psychofizjologia i patologia pisma; zagadnienia socjologiczne; stosunek mowy do pisma; przestrzeń i czas. Zagadnienia praktyczne: latynizacja alfabetów; tworzenie pism nowych.

2. **Surowce i postać książki.** Narzędzia i ciecze pisarskie. Dwie nierówne epoki. Muzeum, archiwum i biblioteka. Płytki gliniane. Liście palmowe. Inne materiały pisarskie: kora brzoza, drewno i metale, kamienie, kość słoniowa, glina. Papiirus: produkcja; rękopis papiirusowy. Papirologia. Skóra. Ostrakon. Drewno. Tabliczki rzymskie. Łyko drzewne. Płótno. Pergamin: fabrykacja; użytkowanie; palimpsest. Kodeks. Chińskie deseczki bambusowe i jedwab. Papier: wynalezienie; pierwotna produkcja; wędrowki; początki produkcji europejskiej; zmiany w produkcji; papier czerpany; znaki wodne; użytkowanie; produkcja nowoczesna; gatunki papieru; badanie papieru; normalizacja; przeliczanie. Narzędzia i ciecze pisarskie: kalamos, stylus, pióro ptasie, stalówka; atrament. Etapy rozwoju i problematyka piernictwa.

3. **Rękopis biblioteczny.** W Egipcie. Biblioteka Aleksandryjska. W Grecji i w Rzymie: księgozbiór Arystotelesa; pierwsze biblioteki; servi litterati; noty tyrońskie i tachygrafia; nakładcy. W średniowieczu: Kasjodor; klasztory i uniwersytety; obieg ksiąg. W Polsce: zabytki; księgozbiory; księgarstwo; gromadzenie rękopisów. Rękopis w ogóle. Autograf. Rękopis jest unikatem. Warunki powstawania rękopisów. Nauki pomocnicze historii. Opracowanie biblioteczne rękopisu: oprawa, materiał, formowanie kodeksów, pismo, skróty i ligatury, zdobienie rękopisów, tekst. Katalogi rękopisów. Instrukcje katalogowania. Problematyka księgi rękopiśmiennej.

*) Dla ułatwienia orientacji w przebiegu studiów, których rdzeń stanowi nauka o książce, podajemy w dziale Sygnały życia niniejszego zeszytu, tytułem przykładu, ogólny plan wykładów i ćwiczeń w roku ak. 1947/48. (Redakcja)

4. **U kolebki sztuki drukarskiej.** Problematyka książki drukowanej. Prehistoria sztuki drukarskiej. Drukowanie stemplem. Drzeworyt Dalekiego Wschodu. Kartownicy. Kartownicy krakowscy. Druki ksylograficzne. Druki wczesno-holenderskie i Wawrzyniec Coster. Technika odlewu czcionek. Niello. Druk wypukły z płyt metalowych. Sposób groszkowany (odbitki punktowe lub śrótowe). Odbitki „w cieście“. Organizacje cechowe. Powstanie fabryki. Współzawodnicy Gutenberga poza Costerem. Jan Gutenberg: w Strasburgu; pierwotna technika drukarska; druki Gutenberga: czcionka Donatów i kalendarzy, listy odpustowe, Biblia 36-wierszowa(?); w Moguncji; Biblia 42-wierszowa; stosunek Gutenberga do Fusta; Psalterz Moguncki; Catholicon; Gutenberg dworzaninem.

4a. **Okres inkunabułów.** Inkunabuły. Wykazy bibliograficzne inkunabułów. Katalogi inkunabułów poszczególnych krajów. Metoda badań. Centralny Katalog Inkunabułów (Gesamtkatalog der Wiegendrucke). Opis bibliograficzny. Problematyka inkunabulistyki. Bibliografia a katalog lub inwentarz. Pergamin i papier. Oprawa. Format druków. Składki. Sygnatury. Registrum. Numerowanie kart. Układ kolumny. Tłoczenie druków. Czcionka. Kolor. Inicjały. Drzeworyty. Tytuły. Kolofon. Sygnety drukarzy. Warunki ekonomiczne produkcji książki. Nakładca-drukarz-księgarz. Obieg książki i jej użytkowanie. Rzut oka na początki drukarstwa w poszczególnych krajach.

5. **Początki drukarstwa w Polsce.** Odkrycie M. Denisa. Stanowisko G. W. Zapfa i G. W. Panzera. Poglądy bibliografów polskich: J. S. Bandtkie, J. Lelewel, F. Bentkowski, J. Muczkowski, W. A. Maciejewski, J. Bartoszewicz, M. Wiszniewski, A. Bielowski. Bibliografowie zagraniczni: L. Hain, J. C. Brunet, T. F. Dibdin. Praca Karola Estreichera „Günter Zainer i Świętopełk Fiol“. Dwa różne opisy „Explanatio“ Turrecrematy (J. Lelewela i T. Wierzbowskiego). Analiza działalności Zainera u Estreichera i jego tezy. „Omnes libri“ św. Augustyna. Druki słowiańskie wykonane w Krakowie: działalność Fiola i jej owoce. Kalendarz krakowski na r. 1474. Franciscus de Platea „Opus restitutionum“. Prace I. Polkowskiego, J. Przyborowskiego, Z. Celichowskiego, K. Różyckiego i in. Opinie R. Proctora, W. A. Copingera, W. Wisłockiego. Odkrycie I. Collijna. Jan Ptaśnik. Kazimierz Piekarski. Józef Seruga i nowy stan zagadnienia. Stanisław Estreicher. Rola Śląska w początkach drukarstwa polskiego. Drukarstwo polskie XVI wieku.

6. **Rys dziejów książki XVI — XVIII wieku.** Odrodzenie włoskie: Aldus Manutius i Giunta. Wpływ reformacji na produkcję, obieg i rolę druku. Na Zachodzie zniszczenie bibliotek klasztornych i sekularyzacja zakonów. Książka we Francji, Anglii, Szwajcarii i Niemczech. Krzysztof Plantin. Książka w epoce baroku w Europie i w Polsce. Rodzina Elzewirów. Wpływ wojny trzydziestoletniej na wę-

drówki książek. Powstawanie wielkich bibliotek narodowych. Stan księgarstwa. Okres zastoju w Polsce. Wiek XVIII. Niemcy: J. G. I. Breitkopf; G. J. Göschen; K. Chr. T. Tauchnitz. Anglia: John Baskerville; Oxford i Cambridge. Francja: rodzina Didot. Włochy: G. Bodoni. Ameryka: Franklin i Payne. Zbióractwo francuskie i angielskie. British Museum. Biblioteki uniwersyteckie. Odrodzenie książki polskiej w drugiej połowie XVIII w. Rewolucja francuska.

7. **Współczesna technika drukarska i ilustracyjna.** Rodzaje druku. Materiał drukarski i zarys jego dziejów. Czcionka w Polsce. Skład ręczny. Skład maszynkowy: linotypy i monotypy; różne systemy. Prasa drukarska i jej rozwój. Zarys rozwoju grafiki. Drzeworyt współczesny. Fotochemigrafia: klisze kreskowe i siatkowe, druk wielobarwny. Litografia i offset. Druk anastatyczny. Przedruk fotograficzny. Druk nut. Głębokodruk: miedzioryt, staloryt. Światłodruk. Architektonika książki.

8. **Książka XIX i XX wieku.** Przerost techniki i reakcja natury artystycznej. Morris i Ruskin. Nowoczesna sztuka książki. Rozwój bibliotekarstwa i biblioteki powszechne. Produkcja książki i Konwencja Berneńska. Stosunki międzynarodowe. Copyright. Egzemplarz obowiązkowy i statystyka produkcji wydawniczej. Pierwsza wojna światowa i jej wpływ na sprawy książki. Międzynarodowy Instytut Bibliograficzny i Komisja Współpracy Umysłowej Ligi Narodów. Międzynarodowy Komitet Bibliotek. Okres międzywojenny i ustawy biblioteczne. Sytuacja w Polsce: rozkwit i kryzys książki. Rozwój propagandy czytelnictwa a Rady Książki. Faszyzm i hitleryzm: książka jako oręż walki ideowej i jej ofiara. Druga wojna światowa: zniszczenie zasobów książkowych. Próby odbudowy po wojnie. Dokumentacja. Książka w Polsce. UNESCO.

II. OBIEG, PROPAGANDA, UŻYTKOWANIE KSIĄŻKI

9. **Działalność wydawnicza.** Podział pracy w produkcji i obiegu książki. Rola nakładcy, jego stanowisko w społeczeństwie i podstawy prawne jego działalności. Typy nakładców. Inicjatywa wydawnicza. Zasady powzięcia inicjatywy własnej oraz oceny — cudzej. Polityka wydawnicza ogólna i plany wydawnicze poszczególnych nakładców. Czynniki oceny projektu wydawnictwa: stan danej gałęzi piśmiennictwa, osoba autora, możliwości zbytu (koło zainteresowanych, siła kupcza tego koła, motyw zakupu); ocena rękopisu (autorytet pisarza, zaznajomienie się z rękopisem, recenzje lektorów). Umowa o nakład. Prawo autorskie. Dzieła zbiorowe. Szata graficzna książki, wybór surowców i techniki wykonania. Kalkulacja nakładcy. Zagadnienie cen książek. Horoskopy działalności wydawniczej na przyszłość. Ekspedycja.

10. **Handel księgarski.** Definicja, zakres działania i podział. Zarys rozwoju: okres rękopiśmienny, książka drukowana. Księgarstwo w Polsce. Zwią-

zek księgarstwa z ruchem umysłowym epoki, z jego natężeniem, z jego kierunkami i prądami. Nakładca a księgarz. Hurt i detal księgarski. Cena i rabat. Księgarstwo na tle handlu w ogóle. Klientela sortymentu i stosunek do niej księgarza. Formy sprzedaży książek. Warunki zbytu książek za granicą i w Polsce. Eksport i import. Taryfy celne i pocztowe. Przepisy prawne i administracyjne. Kartel w księgarstwie. Regulaminy księgarskie. Organizacja księgarni. Zakup książek. Propaganda i reklama sortymentu. Rachunkowość księgarska. Działy specjalne: wydawnictwa zagraniczne, nuty, mapy, wydawnictwa artystyczne, kontynuacje, materiały piśmienne, pomoce szkolne. Czytelnia przy księgarni. Antykwariat naukowy i sprzedaż używanych książek. Organizacja stanu księgarskiego: zasady prawno-administracyjne; szkolenie zawodowe; organizacje zawodowe księgarskie.

11. **Propaganda książki i czytelnictwa.** Propaganda, agitacja, reklama: rozróżnianie pojęć i charakter działań. Czynniki natury społecznej sprzyjające: obyczaje, stan umysłowy i moralność grupy, jej stan gospodarczy. Czynniki hamujące: sankcje społeczne i różne rodzaje cenzury. Rys dziejów cenzury kościelnej i świeckiej. Propaganda czytelnictwa: akcja szkoły i wychowawców; działanie prasy specjalnej i powszechnej; oddziaływanie bibliotek i bezpośrednia akcja oświatowa ogólnopństwowa czy prowadzona na gruncie instytucji specjalnych, organizacji społeczno-politycznych i in. Nagrody za pracę pisarską i konkursy wszelkiego typu. Propaganda książki prowadzona przez nakładców: recenzje i wzmianki; wydawnictwa specjalne; prospekty i ogłoszenia; plakaty, radio i kino. Propaganda ze strony sortymentu. Organizowanie „rad książki“, „świąt, miesięcy, tygodni, dni“ książki, wystaw, konkursów różnych rodzajów. Tanie sprzedaże. Kryzysy książki.

12. **Zasady bibliografii.** Zarys rozwoju umiejętności bibliograficznej w zastosowaniu do dzieł piśmienniczych w ogóle. Bibliografia rękopisów. Bibliografia druków, zarys dziejów od połowy XVI w. do połowy XVIII w. Rozwojowi umiejętności praktycznej poczynają towarzyszyć próby ujęcia teoretycznego: V. F. Debure. M. Denis, G. Peignot, T. H. Horne. Teoria F. A. Eberta. Bibliografowie polscy: J. S. Bandtkie, P. Jarkowski, J. Lelwel, A. Bohatkiewicz, J. Muczkowski. Stanowisko J. C. Bruneta. Karol Estreicher. Bibliografia na służbie bibliotekarstwa (F. Eichler). Łowiagin i Fumagalli. Anglicy: J. D. Brown, A. W. Pollard. Amerykanka: I. G. Mudge. Teoria Lisowskiego. Bibliografowie polscy współcześni: St. Wierczyński, L. Bernacki, K. Piekarski, A. Birkenmajer, Z. Mocarowski, M. Rulikowski i in. Międzynarodowy Instytut Bibliograficzny; P. Otlet: *Traité de documentation* 1934. Georg Schneider. Typy prac bibliograficznych: 1. według charakteru materiału; 2. według metody opracowania: a) rejestrująca albo selekcyj-

nująca, b) metoda opisu jednostkowego, c) system układu; 3. według nazwy; 4. według formy zewnętrznej. Pozycja bibliograficzna i jej części składowe (cechy książki). Klasyfikacja nauk a klasyfikacja bibliograficzna — zagadnienie metodologiczne i praktyczne. Układy bibliograficzne: mechaniczne i rzeczowe. System dziesiętny. Układ przedmiotowy. Układy mieszane. Statystyka produkcji wydawniczej.

13. **Bibliotekoznawstwo.** Typy bibliotek i ich podział. Zakres działania i cele. 1. Gromadzenie: lokal; źródła nabytku: egzemplarz obowiązkowy, dary, zakupy, wymiana. 2. Przechowywanie i porządkowanie: akcesja; inwentarz; katalogi (systemy i ich zastosowanie). 3. Udostępnianie zbiorów: czynności informacyjne w zależności od typu biblioteki; korzystanie na miejscu (czytelnie i księgozbiory podręczne); wypożyczanie (instytucjom i jednostkom, miejscowe i zamiejscowe, międzybiblioteczne, międzynarodowe). Zbiory specjalne: rękopisy; stare druki; ryciny; mapy, muzykalia. Bibliotekarstwo powszechne. Prawo biblioteczne. Podstawy finansowe. Personel: kształcenie bibliotekarzy; pragmatyka i organizacje zawodowe krajowe i międzynarodowe. Działalność ekstensywna i dokumentacja. Przyszłość bibliotek.

14. **Czytelnictwo.** Zakres i metoda nauki o czytelnictwie. Przedmiot badań: czytelnik; bodźce (piśmiennictwo, autor, cel czytania, drogi książki); wpływy zewnętrzne (czynniki psychologiczne, biologiczne, socjologiczne). Kryteria oceny książek. Metody psychologiczne: obserwacja, testy, eksperymenty, ankiety. Rola i zakres badań jakościowych i ilościowych. Analiza uzyskiwanych materiałów. Metody statystyczne: poczytność na podstawie badań specjalnych (ankiety, plebiscyty); metoda obliczeń, analiza wyników, wnioskowanie; statystyka biblioteczna; statystyka produkcji wydawniczej. Typy poczytności: autorów, rodzajów piśmienniczych, okresów piśmiennictwa. Metody opisowe: środowisko, biblioteka, księgarnia, czytelnia dochodowa, instytucje oświatowe. Metody krytyczno-literackie: książka jako bodziec, książka jako cel. Analiza różnych kryteriów. Teoretyczne badania czytelnictwa a akcja upowszechnienia czytelnictwa.

15. **Bibliofilstwo.** Zarys dziejów. Użytkownik książki a jej miłośnik. Bibliofilstwo i kolekcjonerstwo: czynniki intelektualne i uczuciowe; snobizm; warunki ekonomiczne. Przedmiot zainteresowań bibliofilskich: treść, szata graficzna, oprawa, cechy szczególne, losy książek. Czytelnik-bibliofil jednostkowy a zbiorowy. Bibliofilstwo a demokracja. Przyszłość bibliofilstwa.

16. **Problematyka i system nauki o książce.** Zakres i metoda. Punkt widzenia historyczny, techniczny, ekonomiczno-społeczny, socjologiczny. Miejsce nauki o książce pośród innych nauk i terenów pograniczne.

Jan Muszkowski

POD HASŁEM UPOWSZECHNIENIA KSIĄŻKI

(Referat wygłoszony na Zjeździe Delegatów Z.B. i A.P. 10. VI. 1948)

Statut ZB i AP wymienia wśród zadań Związku jako pierwsze: zespolenie wszystkich bibliotekarzy i archiwistów celem obrony ich interesów zawodowych, ekonomicznych i kulturalnych, dążenie do polepszenia warunków pracy i płacy oraz udzielania pomocy materialnej;

Pkt. 2 wymienia sprawę krzewienia poczucia godności i solidarności zawodowej, podnoszenie stanowiska społecznego oraz kwalifikacji zawodowych. Pkt. 3 dotyczy rozwijania nauki o książce i zabytkach rękopiśmiennych, podejmowania badań w tym zakresie. Dopiero w punkcie 4 wymienia się „czuwanie nad prawidłową organizacją i rozwojem bibliotek i archiwów oraz szkolnictwa w tym zakresie“.

Czy wobec tego postawienie przez Zarząd Główny w pierwszym punkcie, niejako w zagajeniu walnego zjazdu tematu „upowszechnienie książki“, a więc sprawy, którą należy zaklasyfikować do owego 4 pktu w szeregu zadań Związku, jest odstępstwem od zasadniczej linii działania naszej organizacji, czy jest koniunkturalnym ukłonem w stronę „modnego“ obecnie hasła, głoszonego przez czynniki oficjalne?

Wszyscy związkowcy wiedzą doskonale, że stawiam pytanie retoryczne, by jakoś zgaić swoje wywody. Iż jedyna odpowiedź może brzmieć: n i e!

To nie koniunkturalne względy, nie polityka chwili. Że zagadnienie upowszechnienia książki — inaczej tylko nazywane — było z dawną głównym dążeniem naszej organizacji, dowodzą dzieje zabiegów i walk Związku Bibliotekarzy w okresie międzywojennym o wprowadzenie ustawy bibliotecznej w Polsce. I wówczas, i obecnie, kiedy słowo stało się już literą prawa przez uchwalenie dekretu o bibliotekach, i kiedy staje się ciałem przez stopniowe realizowanie tegoż dekretu, nie ujmowaliśmy i nie ujmujemy c i a s n o zagadnienia sytuacji materialnej i moralnej bibliotekarzy, zagadnienia wysuniętego słusznie na czoło zadań Związku. Rozumiemy, że polepszenie warunków pracy i płacy bibliotekarza, podniesienie jego stanowiska społecznego jest wprawdzie jednym z warunków należytego funkcjonowania bibliotek, lecz jednocześnie i przede wszystkim jest wynikiem roli i wagi bibliotek w całości życia kulturalnego i gospodarczego kraju. Rozumiemy, że nasze pobory, dodatki, grupy etc., to tylko szczegóły, których nie można rozpatrywać oddzielnie; musimy te sprawy poruszać, ale widzimy je jako fragmenty wielkiego zagadnienia polityki kulturalnej, polityki społecznej Państwa.

Dlatego to na wstępie naszych dwudniowych obrad skupiamy uwagę nad zagadnieniem naczelnym — zagadnieniem upowszechnienia książki. Zarząd Główny polecił mi trudne zadanie: mam

przedstawić w krótkim, a możliwie wiernym zarysie najważniejsze osiągnięcia i zamierzenia, triumfy i klęski, pewniki i wątpliwości, na jakie napotykamy na najważniejszym może odcinku frontu walki o upowszechnienie kultury — na odcinku upowszechnienia książki.

Zdaję sobie sprawę z trudności, jakie nasuwa próba zwięzłego przedstawienia tych spraw, bardzo na pozór prostych, a w istocie bardzo skomplikowanych. Dodaje mi jednak odwagi świadomość, że nie będę mówił do laików, lecz do ludzi, którzy żyją sprawami kultury i sprawami książki, że moje choćby nieudolne sformułowania będą dla słuchaczy bodźcami, sygnałami wywołującymi łańcuchy bogatych skojarzeń; że nakreślony w referacie prymitywny szkic ożyje w umysłach koleżanek i kolegów pełnią szczegółów z Waszych doświadczeń i przemyśleń, i że powstały w ten sposób obraz naszych zadań zawodowych będzie tłem obrad Zjazdu; doniosłego Zjazdu, który ma postanowić o zmianach struktury organizacyjnej naszego Związku — i musi widzieć te sprawy pod kątem idących przemian kulturalnych i nowej roli bibliotek i bibliotekarzy w demokratycznym społeczeństwie, a nie przez pryzmat nawyków organizacyjnych; nie w granicach formalno-prawnych rozważań, lecz na szerokiej fali nowego życia Polski Ludowej.

Przystępując do tematu nie będę brał szturmem centralnych zagadnień, lecz pozwolę sobie opowiedzieć najpierw dwa wydarzenia: jedno z 1948, drugie z 1945 roku.

W jednym z niedawnych zebrań Komitetu Redakcyjnego naszego organu prasowego nie wzięła udziału koleżanka pracująca w pewnej znakomitej bibliotece warszawskiej. Kiedy zmartwiony redaktor pisma zapytywał o powód nieobecności, usłyszał odpowiedź:

— Nie mogłam przyjść, bo miałam właśnie wykład dla grupy milicjantów zwiedzających bibliotekę; wie Pan, niektórzy byli z karabinami — widocznie przyszli prosto ze służby; aż dziwne, że mimo zmęczenia okazywali tyle zainteresowania i uwagi...

A oto drugie — chronologicznie pierwsze, bo o trzy lata wcześniejsze wydarzenie:

Kierownik jednego z muzeów regionalnych na Śląsku pokazywał mi kilka zdobytych właśnie cennych rękopisów z XVII w., mówiących o polskości tej ziemi; cieszył się ocalonymi dokumentami i rozpaczał z powodu innych, których nie zdążył uratować — mianowicie milicjanci analfabeci i pół-analfabeci palili tymi „germańskimi śmieciami“ w piecu.

Kiedy się ze smutkiem komentowało te i podobne wydarzenia, nie tak znowu rzadko można było usłyszeć zdanie:

— O, macie demokrację. Dzicz przyszła do władzy i niszczy kulturę.

Przypuszczam, że niejeden z kolegów, zwłaszcza jeśli przebywał na Ziemiach Odzyskanych, był świadkiem podobnych rozmów, pełnych ubolewania i zakończonych wnioskiem: Ale jednak trzeba ratować, co się da, bo może się to jakoś zmienić...

I rzeczywiście — zmieniło się — jak tego dowodzi opowiedziane poprzednio wydarzenie; prognoza okazała się więc trafna, choć niekiedy stawiający ją inaczej sobie tę zmianę wyobrażali; niestosowna jednak, chociaż może częściowo usprawiedliwiona rozgoryczeniem, nastrojem chwili, była diagnoza, ocena tych wypadków, przypisywanie winy „demokracji“ — gdy w istocie było wręcz odwrotnie, liczne wypadki niedoceniań a nawet niszczenia dóbr kulturalnych w okresie przełomu były rezultatem owej „puścizny wynaturzeń w psychice ludzkiej, puścizny zacofania, ciemnoty, obskurantyzmu, upośledzenia kulturalnego“ — puścizny dawnych na krzywdzie społecznej opartych stosunków polityczno-gospodarczych, o której mówił Prezydent Rzplitej w swej wrocławskiej mowie o upowszechnieniu kultury.

Tak więc na łódce anegdotek wpłynąłem na szerokie wody: Polityka kulturalna, polityka społeczna, w ogóle p o l i t y k a. Bo myśląc o upowszechnieniu książki nie można poprzestać na liczbie tomów, bibliotek, półek, nakładów. Nie unikniemy polityki.

A można chyba obiektywnie stwierdzić, że na ogół my, bibliotekarze, staraliśmy się ją omijać — nie mówiąc o niezbyt licznych wyjątkach.

W tak zwanym inteligentkim świecie nie byliśmy zresztą odosobnieni pod tym względem; może jednak nasza grupa zawodowa przewyższa jeszcze inne grupy inteligentkie stopniem nasilenia swej a p o l i t y c z n o ś c i, gdyż zawód bibliotekarski w większym stopniu niż inne zawody przyciąga jednostki pozbawione potrzebnego politykowi „bojowego temperamentu“, skłonne do dociekań, badań, do obserwowania życia, a nie do przekształcania go. A rezultaty tych badań i dociekań, jak to często bywa z książkową wiedzą, pozostają tak o pół kroku za nurtem życia — jeśli go, w wyjątkowych wypadkach — nie wyprzedzają.

Staliśmy tedy na boku, z lekka nadąsani, ceniący wielce swoją fachowość, często ze złośliwym uśmiechem opowiadając o różnych nie-fachowcach, partaczach, co to „nie matura lecz chęć szczerą“... itp. Czekaliśmy na boku, co z tego wyniknie — nie mając zresztą wiele czasu na takie rozważania, pochłonięci trudną walką o codzienny chleb, leczący ciężkie rany zadane przez wojnę ludziom i instytucjom. A poza tym z bibliotekarską pasją śledziliśmy i gromadziliśmy „bibliografię“ nowych czasów, nowych prądów i haseł.

Wiem, że ta charakterystyka nie może być całkowicie trafna choćby dlatego, że zawiera zbyt

wiele uogólnień. Ale tak osobiście widzę tę sprawę, tak je odczuwam, i tak podaję pod ewentualną krytykę.

A jako „literaturę przedmiotu“ wskazałbym wiersz Gałczyńskiego „Śmierć inteligenta“ — co to: „Przeziębiony. Apolityczny. Nabołały. Nostalczo to: [giczny“.

„Chciałby. Pragnąłby. Mógłby. Gdyby“.

Wydaje mi, że jedna stroniczka tego wiersza więcej mówi o problemie „inteligenta w tzw. nowej rzeczywistości“ niż kilka „dogłębnych“ artykułów.

Nie poszliśmy więc do polityki. Ale oto polityka przyszła do nas.

Wrocławska mowa Prezydenta Rzplitej, a następnie uchwała Rady Państwa z 8. III. br. o upowszechnieniu książki i czytelnictwa stawiają to zagadnienie w rzędzie najdonioślejszych spraw Państwa i rokują nadzieję, że znajdują się potrzebne środki materialne i personalne oraz stworzone zostaną właściwe formy organizacyjne, dzięki którym książka da wszystkim Polakom (cytuje przemówienie wrocławskie): „radość życia na wysokim poziomie zdobyczy wiedzy, kultury i sztuki“, że „miliony najprostszycy ludzi staną się uczestnikami życia kulturalnego“, co stwarza nowe, szerokie perspektywy rozwoju kultury polskiej i — co nas szczególnie i osobiście dotyczy — przekształci biblioteki w potężną instytucję oświaty publicznej, sprawi, że grupa zawodowa bibliotekarzy rozrośnie się niezmiernie i będzie w życiu kulturalnym kraju odgrywać rolę znacznie donioślejszą niż dotychczas.

Na każdym niemal otwarciu czy zamknięciu kursu dla bibliotekarzy oświatowych jeden co najmniej mówca cytuje postulat Mickiewicza „aby te księgi zbłądziły pod strzechy“. Dziś nadszedł czy nadchodzi czas, że postulat ten staje się już anachronizmem. W miarę realizacji planów gospodarki narodowej znikają strzechy — a książka, dobra książka nie może b ł ą d z i ć — powstaje szeroki tor systemu bibliotek powszechnych, po którym książki będą regularnie krążyć, trafiać do masowego czytelnika; biblioteka staje się niezbędnym uwieńczeniem całego gmachu oświaty publicznej, pozwoli każdemu obywatelowi używać zdobytego w szkole instrumentu wiedzy do uczestniczenia w życiu kulturalnym świata i doskonalić ten instrument — osobliwy instrument, który nie używany tepeje.

Nie cytuję obszerniej i nie analizuję szczegółowo wrocławskiego przemówienia ani uchwał Rady Państwa; śledzimy przecież wszyscy te sprawy i znamy je z prasy ogólnej i z organu zawodowego. Powtórzę tylko: oto polityka przyszła do nas; zagadnienie bibliotek i czytelnictwa stawiane jest przez decydujące czynniki państwowe na równi z problemami odbudowy gospodarczej, jako nie-

zbędna podstawa „pełnego rozkwitu sił twórczych narodu“.

I taka polityka nie musi przełamywać w nas żadnych inteligenckich oporów, w takiej polityce widzimy spełnienie pragnień i dążeń Związku.

Wygłaszając referat nie reprezentuję żadnej instancji ani komórki związkowej czy urzędowej — przedstawiam różne zagadnienia, tak jak je widzę jako jeden z członków Związku. W tym jednak punkcie mogę powołać się na oficjalną wypowiedź Zarządu Głównego — na deklarację złożoną na wiadomość o powołaniu KUK przedstawicielowi Rady Państwa w tym Komitecie prezesowi H. Kołodziej-skiemu i Ministrowi Oświaty jako przewodniczą-cemu K-tetu. Tekst deklaracji znamy z marcowego numeru „Bibliotekarza“.

A teraz podam kilka najważniejszych informacji z zakresu upowszechnienia książki, z dotychczasowych osiągnięć w realizacji dekretu o bibliotekach — powiem o rozpoczętych i planowanych poczynaniach w tym zakresie, wysunę problemy ważne dla nas jako dla organizacji zawodowej bibliotekarzy.

Wspominając własne raczej przykre doświadczenia ze słuchania referatów najeżonych cyframi staram się podawać tylko najniezbędniejsze dane cyfrowe — odsyłając zainteresowanych do publikacji na temat wyników rejestracji bibliotek, które ukaza się wkrótce.

Stan publicznych bibliotek powszechnych według tymczasowego zestawienia wyników rejestracji na dzień 31. XII. 1947 r. przedstawia się następująco:

5 bibl. wojewódz.	zawierających ca	40 000 t
	(w stadium organiz.)	
267 „ powiatowych	„ „	750 000 t
222 „ miejskich	„ „	1 638 000 t
450 „ gmin. wiej.	„ „	156 000 t
Ogółem 994 bibl. samorządowe	posiadające ca	2 584 000 t.

Mamy więc pełną sieć bibliotek powiatowych. Pełną sieć bibliotek gminnych wiejskich posiada tylko województwo kieleckie — w innych częściach kraju organizacja bibliotek gminnych jest dopiero w początkach, książek dostarczają na wieś biblioteki powiatowe bez pośrednictwa bibliotek gminnych, w 4046 punktach bibliotecznych zaopatrywanych w księgozbiory wymienne. Szczególnie źle przedstawia się stan bibliotek w większości małych gmin wiejskich.

Stosunek liczby tomów w bibliotekach samorządowych do liczby mieszkańców jest bardzo różny w poszczególnych województwach i powiatach. Przykładowo podaję liczbę mieszkańców przypadającą na 1 tom w niektórych województwach: warszawskie 19,4; m. st. Warszawa 0,9; łódzkie 17,4; kieleckie 7,1; białostockie 21,2; olsztyńskie 9,8;

szczecińskie 13,9; wrocławskie 24; krakowskie 15,1; rzeszowskie 29,5. Znamienne jest rzeczą, że na terenie ziem odzyskanych osiągnięto już gdzieś lepszy stan zaopatrzenia bibliotek samorządowych, niż na ziemiach dawnych np.: w woj. poznańskim na ziemiach dawnych 12,7 mieszk. na 1 tom, na ziemiach odzyskanych 6,6 mieszk.; w woj. śląskim na ziemiach dawnych 38,6; na ziemiach odzyskanych 17,7. Z tych danych liczbowych nie można jednak wysnuwać wniosków, jakoby rzeczywiście nastąpiło już wyrównanie stanu zaopatrzenia w książkę ziem dawnych i odzyskanych, gdyż 1-mo w obliczeniach brano za podstawę liczbę ludności wg ostatniego spisu, z lutego 1946, a liczba ta w ciągu minionych dwu lat poważnie wzrosła — 2-do na ziemiach dawnych jest znacznie więcej książek w różnych bibliotekach społecznych i w nie objętych rejestracją bibliotekach domowych.

Porównując wyniki obecnej rejestracji ze stanem sprzed dwu lat, z 31. XII. 1945 r., stwierdzamy, że obecna liczba książek w publicznych bibliotekach powszechnych stanowi 239% stanu z r. 1945, tj. przyrost wynosi 139% poprzedniego stanu w skali ogólnopolskiej. A oto kilka przykładów tempa rozwoju bibliotek w niektórych województwach — ile procent stanu z r. 1945 wynosi przyrost osiągnięty do 31. XII. 1947 r.: woj. warszawskie 109, kieleckie 133, białostockie 106, poznańskie 416, śląskie 388, krakowskie 113, szczecińskie 7931%.

Fantastycznie wysoki procent przyrostu w woj. szczecińskim wynika oczywiście głównie z tego, że w r. 1945 akcja biblioteczna była tam dopiero w początkach. Tym bardziej przeto zasługuje na podkreślenie fakt, że obecnie osiągnięto w szczecińskim stosunek liczby tomów do liczby mieszkańców bliższy przeciętnej ogólnopolskiej, a lepszy od przeciętnej wielu województw.

Zbawienny wpływ dekretu o bibliotekach oraz nowego układu stosunków społeczno-politycznych na rozwój bibliotek samorządowych wykazuje porównanie ich stanu z r. 1938 i obecnego. Wówczas na 1 tom w bibliotekach samorządowych przypadało przeciętnie w Polsce 20,6 mieszkańca, dziś 9,3. Nie znaczy to jednak, że osiągnęliśmy już lepszy stan zaopatrzenia kraju w książki, gdyż przed wojną główną rolę odgrywały biblioteki towarzystw oświatowych, a biblioteki samorządowe dopiero zaczynały powstawać.

Dane dotyczące obecnego stanu bibliotek społecznych są bardzo niekompletne, nie obejmują znacznego odsetka zwłaszcza mniejszych bibliotek, co wynika z niedyscyplinowania i niedostatecznego przygotowania fachowego prowadzących je osób.

Ze szczególnie wyróżniających się bibliotek społecznych należy wymienić akcję biblioteczną „Czytelnika“ (ca 41 000 t., planowa sieć, liczne, systematycznie dokształcane kadry pracowników, przemyślany program pracy oświatowej w oparciu o książkę), TUR (rozpoczyna działalność poradni-

czą), Zw. Zawodowego Górników (w marcu 1948 r. ca 100 000 t.) oraz nawiązującego do pięknych tradycji przedwojennych Zw. Zawodowego Kolarzy (64 000 t. w 188 bibliotekach, w tym 15% bibliotek liczących ponad 500 t.). W wielu innych związkach zawodowych przeznaczają się na akcję biblioteczną znaczne środki, na ogół jednak praca ta nie jest jeszcze należycie skoordynowana, szwankuje dobór książek, brak kwalifikowanych pracowników. KCZZ przystępuje obecnie do uporządkowania tych spraw, co w przyszłości powinno dać dobre rezultaty, gdyż związki zawodowe stanowią zorganizowane grupy czytelników i dysponują znacznymi środkami materialnymi.

Oceniając dodatnio ilościowe osiągnięcia powojenne w zakresie rozwoju bibliotek powszechnych należy ustrzec się przesadnego optymizmu, gdyż stan jakościowy księgozbiorów, zwłaszcza w wielu bibliotekach społecznych, nie jest zadowalający: inflacja broszur, sporo książek bezwartościowych, nieprzydatnych. Biblioteki dotkliwie odczuwają brak dostatecznej ilości warsztatów introligatorskich (zwłaszcza na ziemiach odzyskanych) i wygórowane ceny opraw.

Podstawy finansowe akcji bibliotecznej gruntują się coraz wyraźniej, choć dekret o bibliotekach nie określił wysokości świadczeń na biblioteki, a obowiązujące dotychczas postanowienia przejściowe składają cały ciężar utrzymania publicznych bibliotek powszechnych na Skarb Państwa.

Ministerstwo Oświaty wypłaciło dotychczas na cele publicznych bibliotek powszechnych: w r. 1944 — 195 000 zł; w 1945 — 8 000 000 zł; w 1946 — 26 000 000 zł; w 1947 — 77 000 000 zł. W r. 1948 przeznaczono na dotacje dla bibliotek samorządowych 138 000 000 zł.

Stały wzrost wysokości kwot przeznaczanych corocznie na dotacje daje jednak istotny wzrost siły nabywczej tych kwot dopiero od roku 1948, a to w związku z dokonaną stabilizacją cen. W tym też roku notujemy drugie niesłychanie ważne osiągnięcie: wprowadzenie kredytów na biblioteki do Funduszu Inwestycyjnego — w 1948 r. 413 milionów zł, w tym 300 milionów na organizację nowych 1500 bibliotek gminnych. W 5-letnim planie inwestycyjnym preliniuje się na biblioteki blisko 6 miliardów złotych.

Wzrastają też poważnie wydatki samorządu terytorialnego na biblioteki powszechne — w roku bież. niektóre powiaty preliniowały na bibliotekę powiatową ponad milion złotych; w r. 1949 na skutek okólnika Kancelarii Rady Państwa wydatki na biblioteki znajdują się też we wszystkich budżetach gminnych.

Realna wartość budżetów bibliotek wzrosła jeszcze wydajniej w związku z przygotowywaną przez Komitet Upowszechnienia Książki akcją potaniania książki; w bliskiej przyszłości mają się ukazywać wyjątkowo tanio skalkulowane, kilkudziesię-

ciotyśne nakłady wartościowych dzieł literatury polskiej i obcej, przeznaczone dla bibliotek powszechnych i domowych. Do końca roku 1949 możemy mieć pełną sieć bibliotek gminnych oraz ca 20 000 punktów bibliotecznych, tj. ilość równą ilości szkół powszechnych w Polsce. W ten sposób każdy obywatel będzie miał zapewniony dostęp do wartościowej książki. Bibliotekarze pozbędą się swego głównego w początkowym okresie odbudowy zmartwienia, jakim był brak książek, będziemy mogli zająć się naszym istotnym zadaniem: czuwać nad należytym krążeniem książki w sieci bibliotek publicznych i innych współdziałających z nią bibliotekach, badać czytelnictwo, ulepszać metody pedagogiki bibliotecznej.

Powołanie Komitetu Upowszechnienia Książki pozwala — ostrożnie mówiąc — rokować nadzieję, że znikną przeszkody w realizacji dekretu o bibliotekach, których usunięcie przekraczało kompetencje i możliwości Ministerstwa Oświaty (Naczelnej Dyrekcji Bibliotek).

Utworzone przy KUK Podkomitety: 1) planu wydawniczego, 2) organizacyjny, 3) bibliotek i czytelnictwa mają wykonać następujące najważniejsze zadania: Opracowanie i przeprowadzenie państwowego planu wydawniczego (pod kątem potaniania książki i zapewnienia produkcji wydawnictw niezbędnych dla czytelnictwa masowego) — zmobilizowanie i skoordynowanie wysiłków czynników państwowych, samorządowych i społecznych do akcji upowszechnienia książki, a to w zakresie: planowego gromadzenia i rozmieszczenia księgozbiorów, propagandy czytelnictwa, doprowadzenia masowego czytelnika do wartościowej książki.

Potrzebę koordynacji uwidoczni jaskrawo choćby samo wyliczenie czynników obecnie organizujących i koordynujących działalność biblioteczną i czytelniczą, a nie zawsze wzajemnie skoordynowanych. Działają w tym zakresie: Kancelaria Rady Państwa, Biuro Studiów Kancelarii Cywilnej Prezydenta RP., Rady Narodowe z Komisjami Oświatowymi i Komitetami Bibliotecznymi, aparat Ministerstwa Oświaty na dwu torach: Naczelnej Dyrekcji Bibliotek i Wydziału Czytelnictwa, aparat administracyjny Ministerstw: Adm. Publicznej i Ziem Odz., wydziały socjalne itp. innych Ministerstw, Wydziały Kult.-Oświatowe partii politycznych i związków zawodowych. Powstaje Państwowa Rada Biblioteczna. Różne instytucje i instancje wysyłają oczywiście okólniki, a biedna biblioteka w Kaczym Dołku jest bardzo dokładnie „skoordynowana“ — bibliotekarz wciąż przesyła plany, sprawozdania i ankiety starostom, inspektorom, wizytatorom (podwójnie: temu od bibliotek i temu od czytelnictwa), wydziałom, oddziałom, komisjom, komitetom i instytutom. Komitet Upowszechnienia Książki nie ma być jeszcze jednym ogniwem w tym licznym szeregu, nie stworzy nowego toru okólników i sprawozdań, lecz ma skoordynować poczynania wszelkich innych

czynników. Takie jest słuszne założenie postawione przez Radę Państwa — i wierzę, że będzie ono zrealizowane — oczywiście nie bez walki z biurokracyjnymi nawykami.

Z konkretnych prac podjętych już z inicjatywy KUK należy wymienić opracowanie przez specjalny komitet redakcyjny katalogu podstawowego biblioteki gminnej, zamówienie pierwszych pozycji takich masowych wydawnictw, gromadzenie materiałów do planu zorganizowania 20 000 stałych i zastępczych punktów bibliotecznych.

Ala dostarczenie książek, to jeszcze nie wszystko, to nie rozwiązuje problemu upowszechnienia czytelnictwa.

Równie ważne są zagadnienia nadzoru, opieki fachowej, poradnictwa, uzupełniania kadr bibliotekarskich.

Dziś w zakresie publicznych bibliotek powszechnych wykonuje te prace Naczelna Dyrekcja Bibliotek, która też zajmuje się planowaniem i sprawozdawczością, rozdziela dotacje, przeprowadza centralny zakup książek. Tak wielki zakres pracy przy nielicznym zespole pracowników nasuwa niebezpieczeństwo dorywczych improwizacji, zatracenia ogólnej koncepcji w szczegółach wykonawczych, niedorozwoju działalności nadzorczej w terenie na rzecz prac biurowych. Ustalanie generalnej linii rozwoju bibliotek, opracowanie norm i instrukcji, adaptowanie do naszych warunków bogatych doświadczeń innych krajów, usuwanie przesostów i niedociągnięć w pracy bibliotek, szkolenie bibliotekarzy — wszystkie te zadania naczelnej magistratury bibliotecznej wymagają rozbudowania jej aparatu, powiązania jej administracyjnej działalności z placówkami badawczymi i wzorowymi warsztatami pracy bibliotecznej. Pałącym postulatem jest więc ściślejsze powiązanie działalności badawczej Państwowego Instytutu Książki z praktycznymi zadaniami N. D. B. Przeniesienie PIK-u do Warszawy, jak się wydaje bliskie już realizacji, usunie zapewne główną przeszkodę na drodze do tego niezbędnego dla naukowej organizacji pracy powiązania działalności praktycznej i badawczej.

Działalność instrukcyjna i poradnicza, obejmująca dziś głównie biblioteki publiczne, winna być jak najrychlej rozciągnięta na ogół bibliotek społecznych. Czynniki kierownicze tych bibliotek, borykające się dziś z licznymi trudnościami wskutek braku wykwalifikowanego personelu bibliotekarskiego, chętnie przyjmują pomoc w zakresie szkolenia bibliotekarzy i poradnictwa. Doniosłą rolę będzie tu miał do spełnienia Z. B. i A. P., jeśli zdoła zrzeszyć i instruować zastępy bibliotekarzy społecznych. Odegra wówczas ważną rolę w rozwoju bibliotekarstwa i czytelnictwa w Polsce, a zarazem rozszerzy swe wpływy i znaczenie, będzie liczył członków nie na setki lecz na tysiące, autorytet swych przedstawicieli w Komitetach Bibliotecznych będzie opierał nie tylko na literze dekretu i na oso-

bistym znaczeniu danego delegata, lecz na faktycznej sile organizacji bibliotekarzy.

Ta sprawa: przysposobienie kadr bibliotekarskich, zapewnienie im odpowiednich warunków pracy i płacy, to w obecnym momencie obok państwowego planu wydawniczego najkapitałniejszy czynnik rozwoju czytelnictwa w Polsce. Ta sprawa musi być przedmiotem najwyższej uwagi i troski zrzeszonych bibliotekarzy. Dotychczasowe osiągnięcia w tej dziedzinie — jak przeszkolenie na dłuższych kursach większości bibliotekarzy powiatowych (do końca bież. roku zostaną przeszkoleni wszyscy) — są niewątpliwie znaczne w porównaniu z punktem wyjściowym: zupełnym niemal brakiem jako tako wyszkolonych pracowników; ale daleko jeszcze do stanu zadowalającego, wciąż brakuje funduszy na szkolenie, nie ma dostatecznie licznego zespołu wykładowców, nie stworzono dostatecznie atrakcyjnych warunków płacy, które by przyciągały do zawodu bibliotekarskiego jak najczęściej energicznych, wydajnie pracujących jednostek.

Obok kształcenia bibliotekarzy bardzo ważnym i z każdym dniem coraz ważniejszym staje się przysposabianie do pracy z książką tysięcy kierowników „punktów“ sieci bibliotek publicznych i małych bibliotek społecznych. Otrzymują oni z reguły lub będą otrzymywać księgozbiory już opracowane, zagadnienia techniki bibliotekarskiej mogą znać w znikomym tylko zakresie, zajmują się głównie propagowaniem i organizowaniem czytelnictwa. Sprawa ta może być rozwiązana bodaj tylko przez stworzenie odpowiedniego aparatu instruktorskiego w powiatach. Rozważane są dwie koncepcje: powiązanie tego aparatu z władzami szkolnymi I instancji względnie z bibliotekami powiatowymi i gminnymi. W dyskusji nad tym ważnym zagadnieniem nie może braknąć głosu zrzeszonych bibliotekarzy.

Ważną rolę w doskonaleniu kadr bibliotekarskich może odegrać nasz organ zawodowy. Apeluję gorąco do Koleżanek i Kolegów: abonujcie „Bibliotekarza“ do bibliotek, polecajcie go nie zrzeszonym jeszcze bibliotekarzom. (Dziś wśród abonentów mamy tylko 113 bibliotek!). Stwórzmy trwałe podstawy finansowe i rozszerzajmy zasięg wpływów naszego pisma. A braki i usterki redakcyjne usunąć łatwo: piszmy dobre artykuły, dzielmy się swymi doświadczeniami, recenzujmy nowe fachowe wydawnictwa zagraniczne i krajowe.

Podsumowując dotychczasowe osiągnięcia na odcinku upowszechnienia książki możemy stwierdzić:

W zakresie publicznych bibliotek powszechnych przekroczono już osiągnięcia przedwojenne, stworzono ramy organizacyjne, zapewniono podstawy finansowe, wydano najniezbędniejsze instrukcje, wzory druków bibliotecznych. Powstał państwowy organ nadzoru i opieki fachowej nad bibliotekami, państwowe i społeczne ośrodki pracy badawczej, Istnieją wzorowe placówki biblioteczne z Biblioteką Publiczną m. st. Warszawy na czele. Wszystkie te

czynniki doskonałą stopniowo swą działalność i zmierzają do niezbędnego zespolenia prac badawczych, doświadczalnych, normujących i kontrolujących.

W zakresie bibliotek społecznych obserwujemy żywą działalność, nie wszędzie uregulowaną już i skoordynowaną należycie, wskutek czego marnuje się wiele środków. Ale i ta działalność jest w sumie bardzo pożyteczna, przeorywuje ugór zaniedbań kulturalnych, w przyszłości zajmie należyte miejsce w ogólnokrajowym planie rozwoju czytelnictwa.

Obecnie przeżywamy okres przełomowy: rozwój bibliotek i czytelnictwa stawiany jest w rządzie najdonioślejszych zagadnień publicznych. Wiemy skądinąd, że Rząd dotrzymuje swych zapowiedzi,

że realizuje konsekwentnie swe plany gospodarcze i polityczne; wprawdzie kultura to bardziej skomplikowany, delikatny instrument, ale i w tej dziedzinie można skutecznie planować, zdając sobie sprawę z jej odmiennej struktury, stosując inne metody „przekraczania planu“.

I nie tylko oficjalne enuncjacje będą dla nas zachętą. Widzimy coraz powszechniejszy pęd do kultury, widzimy wyzwalające się nowe siły społeczne. Naszym zadaniem jest wspomagać te siły w miarę najlepszych naszych umiejętności. Najskuteczniejszą podniętą do tej pracy będzie dla nas świadomość, że upowszechniając kulturę tworzymy lepsze jutro świata.

Czesław Koziół

NASZE ZADANIA

(Artykuł dyskusyjny)

Statut Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich szeroko zakreśla zadania i cele stojące przed nami, dość obszernie też mówi o sposobach ich realizacji. Trzy tutaj wyróżniają się grupy: jedna, która dotyczy bytu i stanowiska bibliotekarza; druga — troszcząca się o usprawnienie jego pracy; trzecia wreszcie, mająca na oku szeroką propagandę książki, biblioteki i bibliotekarskiego zawodu.

Dwie pierwsze grupy zadań są — powiedzmy — naszą prywatną, wewnętrzną sprawą. Zadania trzeciej grupy wkładają na nas jednak obowiązek wyjścia poza ciasne ramy organizacji zamkniętej. Chcąc te zadania wykonać, nie możemy trwać w oderwaniu od spraw, rozgrywających się za ścianami naszych bibliotecznych pracowni.

A tymczasem za ścianami tymi dzieją się wielkie i niezwykle w Polsce rzeczy. Książka zdobywa dla siebie nowe zastępy czytelnicze, szuka nowych form upowszechnienia. Powstają biblioteki partii politycznych, stowarzyszeń społecznych, biblioteki spółdzielców. Zasięg tych organizacji jest niejednokrotnie ogólnokrajowy, a ich linie rozwojowe nie są ściśle regulowane przez dekret o bibliotekach, który dotyczy głównie bibliotek państwowych i samorządowych.

Wielki wkład w pracę nad upowszechnieniem książki wnoszą także instytucje wydawnicze, takie jak Spółdzielnie „Wiedza“, „Książka“ — a przede wszystkim Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik“. Ramy działania i zamierzenia tej ostatniej nie mają precedensu w dziejach kultury w Polsce. Nie ograniczając się do produkcji wydawniczej, „Czytelnik“ zaczyna stosować nowe, niemal rewolucyjne formy rozprowadzania książki. Spółdzielnia ta dysponuje olbrzymim zasobem pieniężnym i wielką armią działaczy oświatowych w terenie, tworzy też swoją własną sieć służby bibliotecznej.

Tak więc i „Czytelnik“ i biblioteki prowadzone przez organizacje społeczne czy polityczne tworzą

nowy odłam bibliotekarstwa, szkolonego do nowych zadań. Dzieje się to obok i niezależnie od naszego Związku.

Nasuwają się zatem zupełnie wyraźne pytania: Co my o tym nowym bibliotekarstwie wiemy, przez kogo i jak jest instruowane, czy ma jakiś kontakt z nami?

Jesteśmy organizacją zawodową, choć nie posiadamy przywilejów ani sankcyj związku zawodowego. Ogranicza to w pewnej mierze nasze możliwości statutowe, nie powinno jednak ograniczać naszych ambicji i naszych możliwości rozwojowych. Tym poważniej musimy je traktować, tym głębiej się nad nimi zastanowić.

Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich, pod względem swej liczebności stoi na trzecim miejscu wśród pokrewnych organizacji zagranicznych. Wyprzedzają nas tylko Stany Zjednoczone i Wielka Brytania. A mimo tego sukcesu jakże jednak wypadnie w porównaniu ze stowarzyszeniami zagranicznymi pozycja, zajmowana przez nich i przez nas w ogólnym ruchu zawodowym?

Związki bibliotekarzy sowieckich czy amerykańskich, angielskich czy duńskich, to organizacje posiadające powagę instancji regulujących w swoich krajach sprawy zawodowe bibliotekarzy, sprawy ich szkolenia, kwalifikowania i zatrudniania. Dzięki temu wywierają one także poważny wpływ i na sprawy organizacyjne biblioteczne.

Nasze osiągnięcia w tym zakresie są ciągle jeszcze nikłe i połowiczne mimo wielu wysiłków ze strony naszego zarządu głównego. Związek nie ponosi tu jednak pełnej winy. Specyficzne warunki naszego życia narodowego sprawiły, że bibliotekarstwo polskie musiało najpierw zabiegać o zorganizowanie zasadniczej pracy bibliotek, o ujęcie w przepisy państwowe tak kardynalnych zagadnień jak egzemplarz obowiązkowy i sieć biblioteczna. Sprawy uregulowania bytu personelu bibliotekarskiego

w tym stanie rzeczy musiały zejść na plan drugi i dopiero w obecnym okresie stopniowo dochodzą do głosu. Kwestia szkolenia przez Związek kadr bibliotekarskich mogła znaleźć tylko prymitywne rozwiązanie w nielicznych i krótkookresowych kursach, dorywczo organizowanych. Cały ciężar szkolenia pozostał — jak dotąd — na barkach poszczególnych instytucji bibliotecznych, bądź też czynnika państwowego. Aparat instruktywny Związku, Poradnia Biblioteczna, zmieciona przez wojnę, nie została jeszcze restytuowana. Prowadzona przez Związek składnica druków bibliotecznych, może być traktowana tylko jako jedna z agend przyszłej Poradni.

Ponadto wszakże Związek nie osiągnął jeszcze szczytowego punktu swego rozwoju liczebnego, co również wpływa ujemnie na możliwości wypełnienia zakreślonych w Statucie zadań.

Związek rośnie. Liczy w tej chwili ponad 1300 członków (podczas gdy w początku 1947 r. miał ich 928), oczekuje zaś przyrostu nowych kilku tysięcy bibliotekarzy, których dostarczy rosnąca sieć bibliotek powiatowych i gminnych. Zapominamy ciągle jednak o tym, że na razie nasza działalność organizacyjna ogranicza się niemal wyłącznie do bibliotekarstwa państwowego i samorządowego.

Udział — w Związku — bibliotekarzy społecznych i tzw. „prywatnych“ wyrażał się w końcu 1947 r. liczbą 182 osób, co stanowi 14,8% ogólnej liczby (wówczas 1227) członków. Ten stosunek jest jednak tylko pozorny, gdyż jest wynikiem podsumowania liczebności wszystkich Kół. Na poszczególnych terenach stosunek ten jest natomiast bardzo zróżniczkowany i waha się w granicach od 0% w pięciu Kółach (Bvdgoskie, Gdańskie, Kieleckie, Siedleckie i Szczecińskie), do 57% w Kole Lubelskim. Przeciętnie uczestnictwo grupy bibliotekarzy społecznych w 16 Kółach Związku wyraża się cyfrą 11,5%, a to jest stosunek stanowczo zbyt niski, jeśli wziąć pod uwagę, ilu jest bibliotekarzy społecznych i prywatnych w Polsce.

Chcąc zająć w polskim ruchu bibliotecznym właściwą i dominującą pozycję, winniśmy dążyć całą siłą do tego, by wśród nas znaleźli się wszyscy bibliotekarze społeczni, partyjni, spółdzielczy i związkowi.

Zapewne, wielu naszym poczynaniom i zamiarom stoi na przeszkodzie nasze ubóstwo materialne. Nie stać nas jeszcze na tworzenie własnych uczelni bibliotekarskich, nie stać nas nawet na szerzej pomyślaną fachową działalność wydawniczą. Kwestia ukazania się każdego numeru naszych czasopism związkowych jest przede wszystkim kwestią pokonania trudności natury subwencyjnej.

Jesteśmy natomiast bogaci w dorobek doświadczenia zawodowego i ten właśnie fakt stanowi o pozycji, jaka się nam należy na froncie rozpoczynającej się ofensywy kulturalnej.

Nie stać nas na własne szkoły, ale stać nas na to, by szkołom czy kursom bibliotekarskim, przez kogo innego organizowanym, dać wykładowców. Stać nas także i na to, by organizacjom, powołującym do życia własną obsługę biblioteczną, dostarczyć instruktorów i fachowych dla ich centrali doradców. By nasza reprezentacja była jednym z czynników kierujących polityką biblioteczną Państwa. By nasza praca, nasze osiągnięcia i zadania interesowały nie tylko nas samych, ale także i szerokie warstwy społeczne, a w pierwszym rzędzie te instytucje i organizacje, które za cel główny lub poboczny stawiają sobie pracę około podniesienia kultury przez książkę.

Zbyt mało dotychczas poświęciliśmy tym zewnętrznym sprawom uwagi, zbyt konserwatywnie pielęgnowaliśmy dawne formy naszego życia związkowego.

Nasuwa się tutaj nade wszystko konieczność zaktualizowania naszych wzajemnych informacji, dostarczanych nam przez nasze związkowe czasopisma. Wiadomości o pracy na terenach Kół docierają do nas dopiero w sprawozdaniach rocznych, drukowanych zwykle z wielkim opóźnieniem i bardzo — w tej swojej części — lakonicznych. Tymczasem są to jednak rzeczy, które nas wszystkich powinny żywo obchodzić i stanowić więź myślową. Chcielibyśmy zatem, by rubryka „Sygnały życia“ w „Bibliotekarzu“ była naszą trybuną, dającą nam możliwość wzajemnego interesowania się problemami, jakie w różnych środowiskach są żywe, omawiane i opracowywane. Chcielibyśmy, by znalazło się w tej rubryce stałe miejsce na streszczenia referatów, wygłaszanych na zebraniach Kół, a niejednokrotnie zasługujących na to, by mieć audytorium szersze, nie tylko lokalne.

Poza tym wszakże wydaje się, że zadaniem naszych czasopism jest nie tylko rejestracja faktów już dokonanych lub dokonywujących się w dziedzinach jakie nas obchodzą, ale także i budzenie inicjatywy, wybieganie w przyszłość naprzeciw zagadnieniom, jakie dokoła nas narastają. Tu jednak musimy poddać koniecznej rewizji i nasz dotychczasowy stosunek do naszych własnych czasopism i nasz stosunek do szerszego forum życia społecznego.

Nie dość jest spełniać sumiennie swe obowiązki w ciszy i odosobnieniu własnego warsztatu, zwłaszcza gdy z pracy jego korzystają setki tysięcy ludzi. Trzeba tej rzeszy konsumentów pokazać, że nasze zabiegi to nie tylko okurzanie książek i rozpiisywanie kartek katalogowych, że obok mechanicznych czynności bibliotecznych pełnimy także inną, bardziej nas pasjonującą, społeczną funkcję. Że ją umiemy pełnić, że jesteśmy z nią silnie związani, czasem nawet wbrew rozsądkowi, który by nakazywał raczej jąć się bardziej intratnej pracy.

Drogi wiodące do tego celu są dla nas otwarte i wcale nie wyszukane, ani kosztowne. Pierwszą, zasadniczą — jest zainteresowanie nami prasy.

Wśród dziennikarzy znajdziemy wielu ludzi doceniających nasz wkład w kulturę narodową, nie znających jednak naszych potrzeb i zamierzeń. Tych trzeba do nas przyciągnąć. Nie przyciągnie ich napewno krótki komunikat, przez nas zredagowany i umieszczony lub nie umieszczony w dziennikach. Potrzeba nam bezpośredniego z dziennikarzami kontaktu. Musimy ich widzieć, mówić do nich, a nawet wciągać ich w dyskusję w czasie naszych zebrań i zjazdów. To warunek nieodzowny szczególnie dziś, w dobie wzmoczonej propagandy książki, sprawy, w której my — zrzeszeni bibliotekarze — jesteśmy, czy też winniśmy być czynnikiem, mającym coś istotnego do powiedzenia. Musimy sami zdać sobie z tego sprawę i innych o tym przekonać, że my jesteśmy tym trzonem, o który winna się oprzeć każda w Polsce inicjatywa dotycząca bibliotek i bibliotekarstwa. Dziś ciągle jeszcze pozostajemy w tych sprawach na uboczu, zgłaszając co najwyżej swój spóźniony akces do prac już rozpoczętych, lub wyrażając dyplomatyczną radość z cudzych zamierzeń.

W niejednym co prawda wypadku członkowie nasi są zapraszani do zespołów, organizujących taką czy inną akcję, bądź tworzących pewne ogniska w aparacie polityki kulturalnej Państwa. Jednostki te, bez wątplenia zasługujące na podobne wyróżnienie, nie reprezentują zwykle jednak Związku jako całości, występując raczej w aureoli osobistej powagi bibliotekarskiej, w oderwaniu od naszego zrzeszenia. Nie są też związane koniecznością informowania nas o tych swoich zewnętrznych poczynaniach, ani koniecznością zasięgania jakichkolwiek wskazań czy instrukcyj od Władz Związku.

Wyróżnianie poszczególnych bibliotekarzy jest dla nas objawem bardzo pożytecznym i cennym, nie zwalnia nas wszakże z obowiązku domagania się, by uważali się oni jednocześnie za naszą reprezentację, nie tylko w sensie moralnym, ale i faktycznym. Każde personalne wezwanie czy zaproszenie, skierowane do zrzeszonego bibliotekarza, powinno być — tak by się wydawało — zgłoszone przez zaproszonego do Zarządu Głównego i przezeń usankcjonowane. Ambicje osobiste nic by na tym nie straciły, a Związek zyskałby na powadze. Warto się nad tym odcinkiem naszego współzycia, współpracy i współodpowiedzialności zastanowić. Ambicje nasze powinny iść w tym kierunku, by Związek Bibliotekarzy był w każdej akcji dotyczącej książki reprezentowany. Jeśli my sami będziemy o tym pamiętać, to przy życzliwej pomocy prasy przekonanie to trafi wreszcie do świadomości i społeczeństwa i czynników państwowych.

Kontakty z prasą to jednak jeszcze nie wszystko. Potrzeba nam także bezpośredniego kontaktu z ludźmi i instytucjami, którym sprawy książki i kultury leżą na sercu. Kontakt ten powinien być nawiązany tak na odcinku naszej centralnej reprezentacji — Zarządu Głównego, jak i na odcinkach poszczególnych Kół lokalnych. Tam te kontakty

będą nawet łatwiejsze, jako obejmujące mniejsze grupy ludzi, związanych tą samą ideą. Lokalne Koła Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich powinny przyciągnąć do siebie w swych środowiskach wszystkie czynniki poważnie pracę około książki traktujące. Dyskusyjne zebrania Kół powinny być publiczne, reklamowane, powinny dążyć do tego, by stać się ważnym wydarzeniem dla całego środowiska kulturalnego.

Oczywiście nie każdy temat naszych zebrań będzie się do tego celu nadawał. Musimy prowadzić także swoje własne wewnętrzne dyskusje, potrzebne dla doskonalenia systemu i aparatu naszej pracy. Ilekć jednak — choćby tylko w ostatnim roku — poruszyliśmy na naszych zebraniach problemów, które byłyby interesowały każdego kulturalnego człowieka, nie tylko bibliotekarza, gdybyśmy się z nimi nie kryli tak zazdrośnie. W takich okazjach nie wystarczy lakoniczny anons prasowy, tu trzeba zacząć stosować formę bezpośrednich zaproszeń, kierowanych do instytucji i ludzi, jakich chcielibyśmy wśród siebie zobaczyć. Pamiętaj tu winniśmy, że praca nasza interesuje żywo księgarzy, tych szczególnie, którzy swój zawód chcą unowocześnić i umocnić na podstawach dyscyplin, obowiązujących świat bibliotekarski. Współpraca z nimi jest dla nas bardzo i z różnych względów pożądana. Nie wolno nam także zapominać o istnieniu bibliotek szkolnych, szczególnie szkół średnich. Kontakt nasz z tymi ogniwami ruchu bibliotecznego da nam duże możliwości, tak w sensie usprawnienia ich pracy, jak i w sensie pozyskania młodego, najmłodszego narybku dla naszego zawodu. Koła nasze powinnyby podjąć bardzo wdzięczną inicjatywę odwiedzania bibliotek szkolnych, udzielania im swej fachowej pomocy, wciągania uczniów w zagadnienia bibliotekarskie.

Te czy inne kontakty, raz nawiązane, łatwo już podtrzymać, jeśli się tego chce i potrzebuje, a nam istotnie tych zewnętrznych zetknięć bardzo potrzeba. Wyjdą one na obopólną korzyść. Dla nas będzie nią niewątpliwie rozszerzenie zasięgu organizacyjnego także i na nie zrzeszonych dotychczas bibliotekarzy; dalej będzie nią utrwalenie i pogłębienie naszej pozycji społecznej; będzie nią także rozszerzenie naszych horyzontów myślowych. Wejście w życie społeczeństwa, zapoznanie go z naszą postawą i naszymi potrzebami, ułatwi nam niejednokrotnie realizację naszych zamierzeń i projektów. Pozwoli nam uzyskać dla nich poparcie moralne, a czasem ułatwi też uzyskanie oparcia materialnego. Dziś nam żyć w izolacji nie sposób.

To z jednej strony. Z drugiej — wejście w społeczeństwo, ujawnienie się nas jako organizmu istniejącego i żywego, położy podwaliny pod inne niż dotychczas ustosunkowanie się do nas czynnika państwowego. Dziś jesteśmy tolerowani i niekiedy poklepywani po ramieniu. Delegacje nasze, wysyłane w różnych sprawach do różnych dostojników

państwowych, doznają „zasadniczo przychylnego przyjęcia“, jak nas informuje Zarząd Główny w swym sprawozdaniu. Niekiedy nawet delegacje nasze osiągają konkretne sukcesy, jeśli do takich można zaliczyć na przykład powołanie kilku bibliotekarzy do Podkomisji Bibliotek i Czytelnictwa przy Komitecie Upowszechnienia Książki. Związek tam jednak znowu reprezentowany nie będzie, bo ci koledzy nasi powołani zostali ad personam, nie zaś jako delegaci Związku Bibliotekarzy.

Podobny przykład z tej serii: projektowana przez Związek wycieczka do Moskwy nie doszła do skutku, bowiem nie udało się jej zapewnić pomocy finansowej Państwa. A przecież wycieczka ta winna się była zmieścić w ramach współpracy kulturalnej z ZSRR. Wizyta nasza u bibliotekarzy radzieckich przyniosłaby pożytek nie tylko nam samym, ale i organizacji bibliotek w Polsce, a równocześnie pozwoliłaby zapoznać tamto środowisko z naszymi osiągnięciami. Wizyta nasza byłaby więc pozytywnym posunięciem w zakresie naszej zagranicznej polityki kulturalnej. Jakie to ma doniosłe znaczenie, wiemy z udziału naszego w Międzynarodowej Federacji Związków Bibliotekarzy, gdzie posiadamy dość poważną pozycję.

Wszystko to razem dowodzi, że Państwo nie

docenia jeszcze naszej roli w życiu narodu. Dowodzi to niezrozumienia faktu, że my — bibliotekarze — stanowimy aparat, który winien być podstawą wszelkiego o książkę opartego planowania. Ze od sprawności naszych mózgów i naszych rąk w dużej mierze zależy ostateczne wszelkiej takiej akcji powodzenie.

Praca nasza jest mechaniczną z pozorów tylko. Nasz udział w życiu społecznym nie ogranicza się do stosowania w praktyce znajomości techniki bibliotecznej. Pojmujemy go szerzej i głębiej — i to jest zasadnicza cecha bibliotekarstwa polskiego.

Opory, na jakie ciągle jeszcze w pracy swej — tak pojętej — natrafiamy, musimy zwalczyć i zwalczymy. Nie wystarczą tu jednak wysiłki samego tylko Zarządu Głównego. Właściwa ocena naszej pracy, zdobycie dla naszego Związku właściwego stanowiska w Państwie i społeczeństwie, zależy od nas wszystkich, na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Zależy od tego, by nas — zrzeszonych bibliotekarzy — cechować zaczął dynamizm, płynący nie z megalomanii zawodowej, lecz z poczucia, że w wielkiej machinie życia społecznego jesteśmy potrzebnym, przystosowanym do określonych zadań, tętniącym pracą i wcale nie podrzędnym elementem.

Bogdan Horodyski

O CZYM MAMY MÓWIĆ NA KRAJOWYM ZJEŹDZIE BIBLIOTEKARZY

(Artykuł dyskusyjny)

Od ostatniego krajowego zjazdu bibliotekarzy mija lat 13. Pierwsze zjazdy pozostawiły po sobie dobre wspomnienia — dobra organizacja, ciekawa tematyka: każdy specjalista mógł znaleźć coś szczególnie ciekawego dla siebie i odpowiednie, większe czy mniejsze grono osób, z którymi mógł przedyskutować dręczące go wątpliwości, czy też przedstawić swoje osiągnięcia, choćby dotyczyły one jakiejś maleńkiej części wiedzy bibliotekarskiej.

Ale czy pomimo tak dobrych wspomnień i nadal ma być tak samo? Czy po to mają się zjechać bibliotekarze z całej Polski, aby jedni specjaliści mogli sobie udzielić wiadomości o: „zmianach zaszłych w katalogowaniu pergaminów“, jak to wyraził jeden z uczestników zjazdu delegatów, a drudzy mogli przedyskutować jakiś b. ważny dla nich osobście szczegół? Walny zjazd delegatów w czerwcu b. r. ustalił zasadniczy temat dla krajowego zjazdu, ma nim być zagadnienie upowszechnienia książki. Czy wobec tego należy utrzymać stary szablon organizacyjny: każda specjalność niech skrobie swoją marchewkę! Czy to jest słuszne? Czy czasem nie urosła w międzyczasie tak wielka marchew, że do jej skrobienia muszą się zabrać społem wszyscy bibliotekarze?

Weźmy choćby zasadniczy temat: upowszechnienie książki. Jeżeli nie ma on być tylko szyldem, pokrywającym pustkę, to musi być przedstawiony wszechstronnie i dogłębnie, muszą być postawione tezy i sposoby wprowadzenia ich w życie. Ile problemów wiąże się z tym zagadnieniem, wykazały choćby artykuły w *Kuźnicy* i *Odrodzeniu* z pewnego rodzaju syntetycznym artykułem prof. Muszkowskiego na zakończenie. Jeszcze dobitniej różnorodność i wagę zagadnienia wykazała Krajowa Narada działaczy kulturalno-oświatowych, zwołana przez „Czytelnika“ do Warszawy w dn. 27 czerwca br.

Czy rzeczywiście przez tych 12 lat, które nas dzielą od ostatniego krajowego zjazdu bibliotekarzy nie zaszło nic takiego, nad czym sejmik bibliotekarski nie powinien by podyskutować na plenarnych wspólnych posiedzeniach i wyciągnąć z tej dyskusji obowiązujące wnioski.

Uważam, że tak, że zaszły wielkie zmiany, o których musi porozmawiać całe gremium bibliotekarskie. Uchwalenie i w p r o w a d z e n i e w życie ustawy bibliotecznej, na której podstawie w skład sieci wchodzić publiczne biblioteki wszystkich kategorii — od najmniejszej oświatowej —

gminnej, do wielkich naukowych. Współdziałanie tych wszystkich typów bibliotek ze sobą w sensie stworzenia faktycznej sieci nie tylko organizacyjnej ale i w y c h o w a w c z e j musi obchodzić zarówno bibliotekarzy tzw. oświatowych jak i tzw. naukowych, to zagadnienie muszą przedyskutować wspólnie.

Krąg konsumentów słowa drukowanego powiększa się ciągle i to na wszystkich szczeblach i poziomach wiedzy. I chodzi o to, aby się stale powiększał. Państwo nasze czyni w tym kierunku olbrzymi wysiłek — widocznym znakiem tego jest przeznaczenie setek milionów na stworzenie nowych bibliotek.

Mowa wrocławska Prezydenta R. P. dała podstawy ideowe i stworzyła moralny nakaz współdziałania dla wszystkich pracowników książki. Nowy element czytelników we wszystkich typach bibliotek — do naukowych specjalnych włącznie — wymaga wzmoczonej opieki ze strony bibliotekarzy. Strona nauczająca i wychowawcza pracy bibliotekarza nabiera coraz większego znaczenia. Zagadnienia naukowego opracowywania księgozbioru nie mogą jej usuwać w cień. Stąd wynika konieczność rozszerzenia badań czytelnictwa i wiązania ich bardzo ściśle z pracą bibliotekarską. Czy jest słuszne — z punktu widzenia czytelnika — pozostawianie organizacji bibliotek w jednej komórce, a prac nad badaniami i organizowaniem czytelnictwa w innej?

Oto znowu wielkie zagadnienie, które musi interesować i musi być przepracowane zarówno przez bibliotekarzy oświatowców jak i naukowców. Od słusznego postawienia tego zagadnienia, od słuszne-

go rozwiązania dróg, którymi należy dążyć do jego realizacji — będzie zależała w dużym stopniu szybkość i trwałość osiągnięć kulturalnych w tej dziedzinie. Czy udział Związku B. i A. P. nie powinien być tu dominujący? Czyż właśnie nie bibliotekarze związkowcy powinni podać najlepsze sposoby obudzenia masowego potężnego „głodu“ książki oraz najlepsze sposoby zaspokojenia go.

Upowszechnianie czytelnictwa pociągnie za sobą tworzenie licznych nowych placówek bibliotecznych, rozbudowę już istniejących, a co za tym idzie wyrasta konieczność powoływania nowych pracowników bibliotecznych. Kto i jak ma ich kształcić? Kto ma ich ująć organizacyjnie? W moim przekonaniu Związek B. i A. P. Ale przy obecnych metodach pracy i systemie organizacyjnym tego nie zrobi. — I metody i system powinny być poddane szerokiej dyskusji, skonfrontowane z istniejącą rzeczywistością, oparte na doświadczeniach zebranych ze wszystkich części kraju i ze wszystkich typów bibliotek. Taka dyskusja powinna się odbyć na naszym sejmiku. Ilu nas jest, a ile powinno być? Ile i jakiego typu placówki pracy bibliotecznej istnieją, a ile i jakich jest przewidywanych i w jakim czasie?

Plan realnej pracy Związku musi być wkomponowany w plan ogólny pracy kulturalno-oświatowej, gdyż w przeciwnym razie może się zdarzyć, że Związek zostanie przez narastające działania innych instytucji odrzucony na bok, jak bywa odrzucony przez szybki żywy prąd wody bierny kawał drzewa.

Regina Fleszarowa

Z BADAŃ NAD CZYTELNICTWEM W ŁODZI.

Terenem moich badań nad czytelnictwem była I Miejska Wypożyczalnia książek dla dorosłych w Łodzi, w okresie od jej otwarcia — 22 kwietnia 1945 r. aż do 22 października 1947 r. tzn. przez dwa i pół roku. Złożyły się na nie: bezpośrednie obserwacje obrotu książek, zapotrzebowań czytelniczych, poszczególnych czytelników czy grup czytelniczych, notatki z kilkudziesięciu rozmów indywidualnych przeprowadzonych z czytelnikami, wyniki ankiety, obliczenia kartoteki czytelników, statystyki ruchu czytelników i obrotu książek oraz statystyki księgozbioru. Wszelkie dane cyfrowe, ilościowe są rezultatem ścisłych obliczeń tak ankiety (550 odpowiedzi) jak statystyk czy kartoteki. Wypowiedzi czytelników o stosunku ich do poszczególnych książek, względnie pewnych działów w bibliotece, zostały częściowo zaczerpnięte z ankiety — częściowo z rozmów ustnych. Szereg prób przekonał mnie, że o wiele łatwiej pewnym czytelnikom wypowiedzieć się niż wypisać na temat swoich odczuć, refleksji i przeżyć wewnętrznych w związku z książką; zwłaszcza, jeżeli te przeżycia zahaczają o ich dzieje osobiste, najbardziej własne, jak to ma np. miejsce

w zastosowaniu do książek z okresu okupacji, czyli literatury martyrologicznej. Przy tym trzeba zaznaczyć, że jeśli rozmowa między bibliotekarzem a czytelnikiem ma charakter bardziej niewymuszony, jest bardziej rozmową przyjacielsko-towarzystką a mniej tzw. zasadniczą, wówczas łatwiej o szczerą i nieskrepowaną odpowiedź.

Zakres moich badań nad czytelnictwem objął:

1) Charakterystykę poszczególnych grup czytelników w ich związkach stałych z czytelnictwem itp.

2) Badania nad czytelnictwem literatury pięknej, w których starałam się o zestawienia a) pisarzy ulubionych i najchętniej czytanych polskich i zagranicznych, b) pisarzy polskich współczesnych najbardziej znanych, c) najpopularniejszych książek wydanych po wojnie, d) książek ulubionych, tj. takich, do których czytelnicy wracają, e) zapotrzebowań czytelniczych w dziedzinie literatury pięknej i f) stosunku czytelnika do powieści, poezji i dramatu.

3) Badania nad czytelnictwem literatury popularno-naukowej mające wykazać: a) ilości przeczytanych książek w poszczególnych działach,

b) stosunek do książki naukowej mężczyzn i kobiet,
c) zapotrzebowanie w tej dziedzinie — oraz ustalić proporcję pomiędzy czytelnictwem literatury pięknej i naukowej.

Czytelnicy I Miejskiej Wypożyczalni pod względem środowiskowym, wykształcenia, zawodu stanowią zbiorowisko b. niejedolite i zróżnicowane. Zawsze przeważa grupa uczących się, którą stanowią uczniowie starszych klas szkół powszechnych, szkół średnich, kursów dokształcających, szkół zawodowych oraz studentów U. Ł. i Politechniki Łódzkiej. Grupa ta stanowi nieomal połowę liczby ogólnej i połączone wszystkie grupy inne przeważają na ogół tylko o kilkadziesiąt osób. Druga grupa ilościowo największa, to robotnicy i rzemieślnicy. Trzecia — pracownicy umysłowi. Dostarcza ich teren dzielnicy obfitującej w liczne fabryki. Wśród robotników i rzemieślników przeważają tkacze i dziewiarze przemysłu włókienniczego oraz ślusarze sąsiadującej z biblioteką fabryki Weigta i niedalekiej fabryki Johna.

Wśród rzemieślników samodzielnych najpoważniejszą pozycję zajmują krawcowe. Większość pracowników umysłowych posiada niski stopień wykształcenia, przeważnie z zakresu 2-3 klas gimnazjalnych. Wyjątek stanowi kilkunastu buchalterów, księgowych, referentów, kierowników biur oraz grupa nauczycielstwa.

Na pograniczu pracowników umysłowych i rzemieślników stoi nieliczna grupa techników różnych rodzajów: radiowych, włókienniczych, elektrotechnicznych.

Grupa „innych“ jest reprezentowana przeważnie przez kobiety, prowadzące gospodarstwo domowe i pozostające na utrzymaniu męża. Wywodzą się one w większości z warstw pracowników fizycznych. W tej grupie jest kilkunastu funkcjonariuszy M. O., Straży Przemysłowej, U. B. i kilku wojskowych.

Wolne zawody reprezentują głównie sędownicy i pielęgniarzy wolno praktykujące.

Grupa pracowników handlowych to ekspedientki sklepowe i pracownicy Spółdzielni „Społem“. W końcu października 1947 r. przy ogólnej liczbie 1064 czytelników tak się przedstawiały poszczególne grupy:

Uczniowie	435
Studenci	72
Urzędnicy	185
Pracow. handl.	16
Nauczycielstwo	18
Zawody wolne	23
Robotnicy i rzem.	207
Technicy	31
Inne	98

Czytelników już scharakteryzowanych pod względem środowiskowym i zawodowym należy teraz scharakteryzować w ich stosunku do czytelnictwa. Można by przeprowadzić podział na: samouków, miłośników książki, poszukiwaczy rozrywki, czytelników związanych z książką przez potrzebę

awansu społecznego oraz na systematycznie uczących się pod kierunkiem (uczniowie i studenci). Lektura tych ostatnich tak z działów naukowych jak z literatury pięknej jest wytyczona zakresem nauki i wskazówkami nauczycieli — nimi specjalnie zajmować się nie będziemy.

Poświęcić natomiast należy trochę czasu i miejsca wiernym miłośnikom książki.

Pierwsi czytelnicy po otwarciu biblioteki — to byli właśnie oni. Stawili się po pierwszym ogłoszeniu, jakie pojawiło się w prasie. Książkę do ręki brali prawie ze wzruszeniem, wyrażając nieraz w bardzo gorący sposób swoją głęboką radość z możliwości korzystania z polskiej biblioteki po tylu latach przerwy, tęsknoty za książką, rozłąki z tym najserdeczniejszym przyjacielem człowieka. Zwłaszcza Łodzianie, pozbawieni zupełnie w czasie okupacji bibliotek tak publicznych jak prywatnych, zdradzali o wiele większy stopień „wygłodzenia“ czytelniczego niż mieszkańcy „GG“, gdzie dewastacja księgozbiorów nie była tak gruntowna jak na terenach przyłączonych do Rzeszy. Wśród tych pierwszych czytelników byli niedawni więźniowie obozów koncentracyjnych, dla których wejście do biblioteki i wypożyczalni książki było jedną z form „powrotu do życia“. Byli ludzie, którzy do Łodzi i rodzin swoich powrócili zaledwie przed paru dniami po kilkusetkilometrowej wędrówce z przymusowych robót w Niemczech, gdzie przebywali przez lat kilka z dala od kraju i polskiej książki. Byli dawni czytelnicy miejskich bibliotek dziecięcych, których dojrzewająca młodość przypadła na ciężkie lata wojny i którzy przychodzili do naszej nowej wypożyczalni jak do instytucji znajomej sobie, bliskiej, przypominającej im dzieciństwo szczęśliwe, przyjaźń z miejską książką i miejską bibliotekarką. Byli dawni czytelnicy, którzy przynosili cenne częstokroć książki, ukrywane w okresie okupacji po strychach i piwnicach, a zlecone im do przechowania przez dawny personel biblioteczny. W ten sposób powróciła na półki Wypożyczalni: Encyklopedia Przeworskiego, 4 tomy „Świat i Życie“, kilka tomów „Biblioteki Wiedzy“, „Krzyszowcy“, „Literatura“ Chrzanowskiego, „Jan Krzysztof“ i w. in.

Do tej grupy miłujących książkę zaliczam także i robotnika, który ofiarował bibliotece cały plecak utworów poetyckich, ocalonych ukradkiem z płonącego rowu na Widzewie, gdzie Niemcy zspali kilka samochodów książek polskich na pastwę ognia, oraz ową starszą dozorczynię — ofiarodawczynię 15 dzieł Żeromskiego, Sienkiewicza, Mickiewicza, wyjętych ze śmietnika, do którego nowi lokatorzy Reichsdeutsche wrzucili je po zajęciu mieszkania po wysiedlonych. Książki te dozorczyńni oparowała w gruby czysty papier, zabrudzenia i plamki wytarła starannie gumką i tłumaczyła się z nieco piwnicznego zapachu, jakim kartki były przesiąknięte, gdyż suteryna, w której podczas okupacji mieszkała, była wilgotna.

Opis tej grupy czytelników niechaj zamknie skreślenie sylwetki dwudziestoletniego ślusarza, który będąc na robotach w Bawarii, swój, jak mówił, „krwawo zapracowany odpoczynek“ niedzielny poświęcał często na 10-kilometrowy marsz do pobliskiego lagru po wypożyczenie jednej książki, czytanej nieraz przy księżycu pod ścianą stajni. Wyprawy jego, nie tyle po złote ile po czytelnicze runo, nie zawsze kończyły się szczęśliwie. I tak dwukrotnie na skutek złamania zakazu opuszczenia fermi został odesłany do pobliskiego Arbeitsamtu, który zastosował doraźnie jako karę porządną porcję kijów i razów, 2 wybite zęby były zapłatą za możliwość odczytania po raz drugi w życiu ulubionego „Potopu“. „Ale nie żałuję tego, przecież ja bym bez tych kochanych książeczek wściekł się lub marnie zdechł na niemieckiej słomie“.

Interesującą grupę stanowią czytelnicy, których do biblioteki skierowała potrzeba awansu społecznego. W pierwszym roku istnienia biblioteki pojawiało się ich o wiele więcej, obecnie mniej. Są to przeważnie świeżo kreowani urzędnicy, niedawno jeszcze woźni, gońcy, rzemieślnicy; kierownicy mniejszych fabryk lub warsztatów — awansowani po wojnie z niższych biuralistów; kilku funkcjonariuszy M. O. i U. B. pnących się po stopniach swojej hierarchii służbowej. Wszyscy oni, pragnąc utrzymać się na swoich obecnych stanowiskach, na które wysunęli się dzięki powojennym warunkom i przemianom ustrojowym, lub dążąc do awansów dalszych zdają sobie jednocześnie sprawę ze swoich licznych niedociągnięć i braków w dziedzinie wykształcenia i wiadomości ogólnych, starają się im zapobiec drogą systematycznego czytelnictwa, opartego nawet czasami na dzienniczkach lektury i wypisach z dzieł przeczytanych. Czytają oni przeważnie dzieła: nauk historycznych, społecznych, geograficznych i matematyczno-przyrodniczych.

Stosunkowo nieliczna, bo licząca osób 30, ale bardzo wartościowa jest grupa czytelników samouków, kształcących swój umysł i rozszerzających swój światopogląd często bez żadnych celów użytecznych. Poziom ich wykształcenia jest bardzo różnolity, bo od księgowych aż do zupełnie prostego robotnika, ale stosunek do książki i bibliotekarza u wszystkich jednakowy. Jest on dla nich nauczycielem i przyjacielem, przewodnikiem w poszukiwaniach wiedzy. Wśród czytelników samouków wyróżnia się zwarta grupa słuchaczy Miejskiego Uniwersytetu Społecznego (osób 13). Między nimi znajdują się fryzjer, ekspedientka, dwóch robotników, kierowniczka przedszkola, trzy urzędniczki-maszynistki, majster włókienniczy, dwóch uczniów szkół zawodowych, ślusarz, młoda kobieta bez zawodu, prowadząca gospodarstwo domowe. Czytelnicy ci czytają książki z działów: historii, socjologii, krytyki literackiej, przyrody, poezji i literatury klasycznej, prosząc zawsze o dobranie im odpowiedniej do wykładów lektury lub podając już książki polecane

przez wykładowców. Rzadko kiedy sięgają po książkę rozrywkową.

Wybija się wśród nich robotnik w średnim wieku, słuchacz jeszcze przedwojennego Miejskiego Uniwersytetu Społecznego, odznaczający się dość dużym odczytaniem w dziedzinie ekonomii i socjologii, będącej przedmiotem jego wieloletnich zainteresowań. W związku z tymi swoimi zainteresowaniami wykorzystuje wszystkie możliwości nauki, kursy, odczyty, cykle wykładów oraz wszystkie możliwości uzyskania odpowiedniej lektury bądź w naszych bibliotekach, bądź od osób prywatnych, jak np. od pewnego studenta socjologii. Z reguły nigdy nie żąda innych książek poza wyżej wymienionymi działami.

Ostatnia grupa czytelników, bardzo liczna, rekrutująca się z przedstawicieli wszystkich zawodów i środowisk, traktuje czytelnictwo jako rozrywkę i wypoczynek. Stąd nastawienie głównie na lekturę powieściową. Przy motywacji właśnie takiej lektury czytelnik podaje potrzebę odprężenia nerwowego po pracy, rozweselenia, oderwania się od codziennych trosk. Niemniej bardzo często zaznacza ją przy tym, że pragną także, aby powieściowa książka jednocześnie nauczyła ich czegoś o życiu, dawała dobre przykłady, działała umoralniająco.

Np. rzemieślnik pisze „Czytam najchętniej tych, którzy w pracach swych usiłują podnieść czytelnika na wyższy poziom etyczny i uszlachetniający“. Biuralistka: „Dla mnie winna kupić biblioteka takie książki, któreby interesowały i wprowadzały na dobrą drogę postępowania, a nie męczyły zbyt trudnymi zagadnieniami społecznymi“. Uczeń: „Uważam, że biblioteka winna włączyć takie książki, które dałyby szerokim rzeszom publiczności zadowolenie, a także pogłębiły wiedzę i inteligencję“. Na ogół czytelnicy żądają, jeżeli nie wskazań moralnych, to pozytywnej postawy autora wobec zagadnień moralności.

Za przykład niechaj posłuży książka Promińskiego „Twarze przed lustrem“. Książka ta, jak powiedział jeden z czytelników, budzi wewnętrzny opór“. „Niesmaczna i obrzydliwa atmosfera, nieprzyzwoita“, oto epitety innych czytelników — ludzi dojrzałych, mających poza sobą lekturę niejednej książki śmiałej czy realistycznej. Z rozmów przeprowadzonych z nimi wynika, że nie oburza ich ani irytuje treść książki i perypetie bohatera zawikłanego pomiędzy żoną i kochanką i dążącego do takiej sytuacji, aby żyć z obiema i aby obie żyły ze sobą w przyjaźni. Ani nawet typ ukochanej — kelnerki w niemieckim lokalu i przyjaciółki dwóch Niemców. Ostatecznie takie rzeczy zdarzają się w życiu — potwierdzają i zgadzają się także, że o wszystkim właściwie pisać można i nie w tym leży cała ujemność książki, ale wszystkich tych czytelników (15) gniewa brak wyraźnie zaznaczonego stanowiska autora. „On tak pisze, jakby się solidaryzował z całym tym bałaganem moralnym“

(urzędniczka); „Ten Promiński to jakby sam nie wiedział, gdzie leży zło, a gdzie dobro w tej całej sprawie, i co należy robić“ (robotnik, słuchacz przedwojennych Uniwersytetów Społecznych); „Czytelnik to może nie wiedzieć jak postąpić, ale pisarz powinien pokazać, że on wie, iż jego bohater źle postępuje i że się na to nie godzi, a tu co? Od tego jego talent, ażeby to zrobił delikatnie“ (robotnica — czytająca od 15 lat); „Ja nie czuję, ażeby ten autor był porządny“ (krawiec).

Te najcharakterystyczniejsze wypowiedzi potwierdzają opinię ogólną czytelników, że brak zdecydowanej postawy moralnej autora „Twarzy przed lustrem“ razi ich wybitnie i dlatego klasyfikują tę książkę jako pozycję ujemną. Te wysokie wymagania, jakie stawia na ogół książce przeciętny czytelnik powieściowy, kierują go w stronę literatury wartościowej, w stronę klasyków przede wszystkim, i co lepszych pisarzy współczesnych. Tu oddamy głos ankiecie, której wyniki pokrywają się zresztą całkowicie z obserwacjami bezpośrednimi z okresu 2½ lat pracy w bibliotece.

Ankieta zawierała siedem pytań:

- 1) Jakie książki winna biblioteka zakupić dla Ciebie?
- 2) Czy interesuję Cię powieść, poezja, utwór sceniczny czy książka popularno-naukowa?
- 3) Czy masz swoje książki ulubione, takie do których wracasz? Jakież?
- 4) Jakich pisarzy współczesnych czytałeś?
- 5) Które książki z „nowości“ wydanych po wojnie już znasz?
- 6) Jakich pisarzy czytujesz najchętniej?
- 7) Jakiego masz wykształcenie? Zawód?

Ankieta była anonimowa. Odpowiedziało na nią osób 550 a więc co drugi czytelnik Wypożyczalni, w tym kobiet — 262, mężczyzn — 288.

Według zawodów natomiast:

219 odpowiedzi udzielili uczniowie i studenci; 53 robotnicy; 62 rzemieślnicy; 122 pracown. umysłowi; 6 pracown. handlowi; 16 zawody wolne; 51 inni; 21 technicy.

Obliczenia ustaliły następującą listę pisarzy najulubieńszych:

1. Sienkiewicz	gł. 294	(mężcz. 166,	kob. 128)
2. Prus	„ 258	„ 143	„ 115
3. Żeromski	„ 239	„ 120	„ 119
4. Rodziewiczówna	„ 188	„ 85	„ 103
5. Reymont	„ 139	„ 69	„ 70
6. Orzeszkowa	„ 129	„ 64	„ 65
7. Krąszewski	„ 107	„ 62	„ 45
8. Mickiewicz	„ 100	„ 59	„ 41
9. Meissner	„ 69	„ 44	„ 25
10. London	„ 57	„ 38	„ 19
11. Słowacki i Makuszyński	„ 56		
12. Kossak-Szczucka	„ 47		
13. Tołstoj, Mostowicz i Fiedler	„ 35		
14. Konopnicka, Zarzycka, Morcinek	„ 30		

15. Korzeniowski, Mniszkówna, Sieroszewski	„ 27
16. Marczyński, Dumas	„ 24
17. Hugo	„ 24
18. Dostojewski, Verne, Conrad, Boy-Żeleński, Rolland, Balzac, Wiech, Brand Max	„ 16
19. Lagerlof, Nałkowska, Gojawczyńska, Dickens, France, Curwood	„ 11
20. Wallace, Courts-Mahler	„ 9

Reasumując te wyniki widzimy, że trzy pierwsze miejsca, czyli największą ilość głosów uzyskali trzej nasi wielcy pisarze, przy czym nie decyduje tu absolutnie o ich powodzeniu tylko młodzież ucząca się wraz ze swoją lekturą obowiązkową, gdyż u Prusa na głosów 255 zaledwie 125 przypada na uczniów, u Sienkiewicza na 294 tylko 122 uczniów, u Żeromskiego na 239 — 108 uczniów.

Wszyscy wymienieni pisarze tym się różnią jeszcze od innych, że czytelnicy wracają do każdej z ich książek po wielokroć. Nie ma takiego dnia w bibliotece, ażeby nie było po kilkadziesiąt nieraz zgłoszeń na tych autorów. Proszą o nie wszyscy: robotnicy, inteligenci, rzemieślnicy, uczniowie. Poza głębokim kultem czy upodobaniem a nawet przywiązaniem działają u dorosłych takie przyczyny jak odległy, ale trwający jeszcze wpływ szkoły w dziedzinie smaku literackiego, chęć dorównania w lekturze swoim dzieciom, przerabiającym właśnie takie dzieła, lub młodszemu rodzeństwu; dobra opinia o tym pisarzu w środowiskach robotniczych i drobnomieszczańskich, pewien konserwatyzm literacki charakterystyczny dla tych środowisk uznających raczej tylko autorytety. Jeśli chodzi o pisarzy współczesnych, to liczba czytelników, umieszczających ich wśród pisarzy najmilszych, waha się w granicach od 69 do 11. Wszystkie zresztą rozmowy z czytelnikami ten fakt potwierdzają — pisarzy współczesnych czyta się chętnie, na ogół nowości mają powodzenie w bibliotece, w rubryce żądań i życzeń pojawia się bardzo często prośba o zakupy z tego zakresu. Ciekawość, chęć poznania nowych stylów literackich nowej tematyki, nowych zagadnień itd. skierowuje czytelnika nawet mało wykształconego do współczesnej literatury pięknej, ale głębokie upodobania ich czy kult — obejmują przede wszystkim pisarzy dawnych.

Zdarza się niekiedy, że pewien rodzaj snobizmu literackiego nawet u tych zupełnie „maluczkich“ pcha ich w kierunku pisarzy najnowszych. Tak np. pewna młoda Żydówka, półinteligentka, wielokrotnie prosiła o książki „autorów żyjących“. Gdy pewnego razu zaproponowałam jej jakąś wartościową powieść, a ona znówu zapytała „czy autor powieści żyje obecnie“, zainteresowałam się tym podejściem

do książki. Okazało się, że zauważyła, iż w rozmowach towarzyskich „o poziomie wyższym“, jak określiła, mówi się o tych przede wszystkim pisarzach, którzy piszą i działają współcześnie, a ponieważ ona nie chciała „być w tyle za innymi“, stąd jej wybór.

Pisarz ulubiony, najchętniej czytany, to także przede wszystkim pisarz polski, nie zagraniczny. Aczkolwiek dość często mają miejsce prośby o laureatów Nobla, o pisarzy skandynawskich, o przekłady z francuskiego, to London jako najbardziej poczytny z „zagraniczników“ ma zaledwie 57 wielbicieli. Conrad ma 16 gł. i to jak obliczyłam są zgrupowani wszyscy z całej biblioteki „conradyci“. Na horyzoncie czytelnictwa b. rzadko (1—2 na 100 czytelników) pojawia się conradysta. Tym jednak różni się on od pozostałych czytelników, że nie tylko zna całą twórczość Conrada, że go otacza pewnego rodzaju kultem, ale że nieustannie powraca do jego książek w różnych okresach swojego życia, znajdując w nim zawsze coś nowego i pasjonującego. Poza conradystami wyróżnia się kilku zagorzałych adoratorów książki Romain Rollanda „Colas Breugnon“. Jeden z nich we wszystkich najcięższych chwilach okupacji sięgał po to dzieło. Druga zaś określając swój stosunek do tej książki, powiedziała w Wypożyczalni, że pragnęłaby „aby jej Colasa do trumny włożono“.

Zajmijmy się wreszcie i gustami niższymi. Listę ich otwiera najwyższa klasa — Mostowicz, uzyskał gł. 35, tyle co Tolstoj. Zarówno jego jak Zarzycką i Mniszkównę, jak wreszcie Courts-Mahler popierają przede wszystkim niestety kobiety.

Ulubieńcem panów natomiast jest Max Brand, Marczyński i Wallace.

Widzimy z zestawienia, jak mało jest ulubieńców wśród miernot. Jeżeli najulubieńszy pisarz wybitny uzyskał 294 gł., a marny tylko 35, jeżeli na 41 pisarzy wytypowanych na 20-u miejscach 7 zaledwie jest poniżej poziomu, to fakty te muszą nas napawać zadowoleniem.

Pamiętajmy zwłaszcza, że pytanie w ankiecie na temat najchętniej czytanych obejmuje przecież wszelkie możliwości pozabiblioteczne, które są dość duże, jeśli chodzi o złą literaturę, a mimo to proporcje są tak korzystne.

Co zaś do literatury typu sensacyjno-kryminalnego wyłowiliśmy 5 ankiet (robot. i uczn.), w których pojawiają się w rubryce najchętniej czytanych tylko nazwiska takich pisarzy jak: Nasielski, Leblanc, Brand, Wallace. Raczej jednego lub dwóch tego typu autorów wymieniają ankietnicy w towarzystwie często znakomitym, jak np. Zarzycka i Mickiewicz. Pewien czytelnik pisze: „jestem milicjantem służby śledczej, z tego powodu interesuję się kryminologią, która w mej pracy przy wykładach podnosi i pogłębia mój umysł. Każda sensacyjno-kryminalna książka jest czytana po kilka razy przede mną i poszczególne nauki zapisywane“.

W pierwszym roku po otwarciu biblioteki zgłoszenia na literaturę sensacyjną były niesłychanie rzadkie. Przeciętnie raz czy dwa razy na miesiąc. Obecnie stają się coraz częstsze, aczkolwiek proporcjonalnie do innych zapotrzebowań czytelnicych ilość ich jest b. niewielka. Wydaje mi się, że w miarę oddalania się od przeżyć wojennych, które były poniekąd strawą duchową dla pełnej niepokoju i żądzy przygód młodości, w miarę stabilizacji i uspokojenia życia, odzywa się silniej potrzeba zaspokojenia owego głodu nadzwyczajności, przez film lub lekturę.

Wśród amatorów sensacji i kryminalistyki czytelnicy, zazwyczaj młodzi (rzadziej w sile wieku) dzielą się na takich, u których jakieś osobiste doznania mniej więcej awanturycznej treści obciążają ich wspomnienia, i na najmłodszych, którzy jeszcze nic nie przeżyli, a których fantazja pragnie się wyżyć w lekturze. Kilku natomiast czytelników dojrzałych — ongiś przed wojną amatorów lektury sensacyjno-kryminalnej, przyznało się, że ciężar ich wojennych przeżyć osobistych, będących często najdoskonalszą sensacją, połączonych z śmiertelnym ryzykiem, odstręczył ich od lektury tego typu, a w konsekwencji swojego znużenia psychicznego potrzebują tylko książki pogodnej, o spokojnym nurcie akcji, nie trzymającej uwagi w napięciu. Na podstawie licznych doświadczeń z czytelnikiem literatury sensacyjnej przekonałam się, że najłatwiej zainteresowania ich skierować poprzez stopniowanie lektury fantastycznych powieści podróźniczych o fabule pełnej przygód i dobrej powieści marynistycznej, aż do reportaży z podróży i wypraw odkrywczych, opisów sławnych lotów i turystyki wysokogórskiej. W kilku wypadkach udało mi się nawet takich czytelników doprowadzić do książek graniczących z dziełami naukowymi np. z Bibl. Podróż. Trzaski, Everta i Michalskiego: Irwina „Samotnie przez pustynie lodowe“, Appeliusa „Kryzys Buddy“, Kellermana „Droga Bogów“, La Varre „Złoto, diamenty, orchideje“, Katza „Pogodne dni wśród brunatnych ludzi“ lub popularno-naukowymi z działu geografii, jak obie książki Van Loona z Bibl. Wiedzy „Geografia w kalejdoskopie“ i „Dzieje odkryć geograficznych“.

Pierwsze zetknięcie się czytelników z książką Gołubiewa „Bolesław Chrobry“ wykazują, że książka ta ciężka rozmiarami i językiem uzyska dużą popularność. Czytelnicy chwalą jej żywą i ciekawą akcję, koloryt dawnych czasów, imponuje im wysiłek autora i ciekawi ciąg dalszy. Pokrewna Gołubiewowi „Saga o Jarlu Broniszu“ Grabskiego na razie nie zyskuje takiego uznania. Zdarza się, że po przeczytaniu 2 tomów nie żąda już czytelnik trzeciego. Na konkretne jednak wnioski w sprawie czytelnictwa tych dzieł jeszcze nie czas.

Przechodząc do dalszych punktów ankiety widzimy, że zestawienie książek najulubieńszych cał-

kowicie pokrywa się z zestawieniem pisarzy najchętniej czytanych.

Trylogia uzyskuje przytłaczającą większość 212 gł. (w tym tylko 102 młodz. uczącej się) dwukrotnie większą od Lalki, mającej 106 (57 ml. ucz.). Następne dwa miejsca zajmują znowu dzieła Sienkiewicza „Quo vadis“ i „Krzyżacy“. Piąte miejsce obsadzają nieomal jednakową ilością głosów „Popioły“, „Faraon“, „Pan Tadeusz“. Tu w formie dygresji muszę dodać, iż zdarzało mi się słyszeć w pracy bibliotekarskiej b. ładne wypowiedzi na temat „Pana Tadeusza“ np.: pewien urzędnik do kuzynki swojej, wahającej się pomiędzy tomem Asnyka a „Panem Tadeuszem“, już jej zresztą znanym, powiedział: „Weź „Pana Tadeusza“ nie zastanawiaj się, tę książkę raz na rok każdy powinien przeczytać“. Krawcowa do robotnicy, przeglądającej podsunętego jej „Pana Tadeusza“: „Jeżeli pani nie zna tego, to niechaj pani bierze jak najprędzej, ja już trzeci raz czytam i ciągle mi się podoba“.

Stary rzemieślnik: „Ech, wezmę znowu Sienkiewicza i „Pana Tadeusza“, przynajmniej wiem

z góry, co mnie czeka; piękne i koniec! A z tymi nowymi książkami, to nigdy nie wiadomo“. Pan Tadeusz to chyba jednak jedyny poemat, który trafił wszędzie, znają go wszyscy nieomal czytelnicy biblioteki. Po „Panu Tadeuszu“ uplasowały się kolejno „Nad Niemnem“, „Syzyfowe prace“, „Placówka“ i „Wierna rzeka“.

Cały szereg czytelników wypowiedział się natomiast, że wraca do wszystkich książek Sienkiewicza, wszystkich Prusa, Żeromskiego, Reymonta, Orzeszkowej i Kraszewskiego. Co 15-ty mniej więcej czytelnik nie powraca nigdy do przeczytanych książek, bądź z braku czasu, bądź z zasady — lub powraca tylko do naukowej.

Nie pojawia się w tej liście ani jedna książka współczesna, która by miała aż kilkunastu wyznawców, ani jedna zagraniczna — i to znowu szczegół b. charakterystyczny. Odpowiedzi, które dały oba powyższe zestawienia, odznaczały się na ogół b. nużącą monotonią.

Irena Nagórska

(c. d. n.)

O ZAINTERESOWANIACH CZYTELNICZYCH DZIECI WARSZAWSKICH.

W celu zbadania zainteresowań czytelniczych wśród dzieci Sekcja Bibliotek Dziecięcych przeprowadziła ankietę w 6 czytelniach dziecięcych — w tym 5 czytelni Biblioteki Publicznej m. st. Warszawy i 1 czytelnia RTPD.

Ankieta składała się z dwóch części.

Pierwsza część zredagowana była w ten sposób, aby czytelnik na podstawie znanych sobie książek wypowiedział się: 1) jaki rodzaj książek najbardziej mu odpowiada (tzn. powieści, przygody, powieści historyczne, baśnie, naukowe itp.); 2) których autorów uważa za najlepszych, piszących najciekawiej; 3) jakie książki chciałby mieć na własność (przypuszcza się, że tu wymienione będą ulubione książki).

Druga część dotyczyła życzeń czytelników odnoszących się do tematów, bohaterów, czasu i miejsca akcji w książkach, które chcieliby, aby były napisane. I ta część jest najciekawsza z zupełnie zrozumiałych względów, gdyż daje pewne wskazówki, jakie tematy należałoby poruszać i jakie są dezyderaty młodocianych czytelników.

Na ankietę odpowiedziało 334 czytelników w wieku od 10 do 15 lat, w tym 48% dziewcząt i 52% chłopców. Udział w ankiecie był dobrowolny.

Umieszczona niżej tabelka zorientuje, jakie rodzaje książek cieszą się największym, a jakie najmniejszym powodzeniem wśród dziewcząt i chłopców.

Rodzaj książek	Procent odpowiedzi		
	dziewczęta	chłopcy	razem
powieści	12,6	7,9	20,5
przygody	8,1	14,6	22,7
powieści historyczne	10,5	13,2	23,5
książki naukowe	4,8	4,6	9,4
baśnie	4,1	1,0	5,1
legendy	3,6	2,5	6,1
utwory sceniczne	1,7	0,7	2,4
poezje	3,1	1,4	4,5
czasopisma	1,1	2,0	4,7
książki dla najmłodszych	1,7	0,8	2,5

Z zestawienia tego wynika, że największy % czytelników wypowiedział się za powieściami historycznymi, następnie za powieściami obyczajowymi i przygodowymi; przy czym chłopcom odpowiadają bardziej powieści historyczne i przygody, dziewczętom zaś powieści obyczajowe. Należy tu zaznaczyć, że uczestnicy ankiety podawali najczęściej dwa rodzaje książek, np. powieści historyczne i przygody, powieści i poezje.

Autorem, który według zdania naszych czytelników pisze najciekawiej, jest Sienkiewicz — otrzymał 20% głosów (11% chłopców, 9% dziewcząt). Toteż „Trylogia“, „Krzyżacy“, „W pustyni i w puszczy“ zajmują trzy pierwsze miejsca wśród książek, które czytelnicy chcieliby mieć na własność. Następne miejsca zajmują: Mickiewicz (6,7%), Prus (5,9%) i Przyborowski.

Z pisarzy współczesnych największym powodzeniem cieszy się Makuszyński (3,4%), Meissner

(1,7%), Fiedler (1,4%). Tu należy zwrócić uwagę, że dwaj ostatni są brani pod uwagę jako piszący na tematy z ostatniej wojny, lecz nie żadna z ich książek, tylko Konarskiego „Krzywe Koło“ otrzymało najwięcej głosów.

Z pisarzy przygodnych Curwood otrzymał 2,5 procent głosów, Verne — 1,7% głosów. Inni pisarze otrzymali znikomy procent głosów, tłumaczy się to tym, że nazwisk wymienionych było bardzo dużo.

Porównując dane liczbowe dotyczące autorów i tytułów książek, które czytelnicy chcieliby mieć na własność, można wywnioskować, że zainteresowania tematami historycznymi oraz ostatnią wojną i związanymi z nią przeżyciami są silniejsze niż zainteresowania przygodami.

Przejdźmy teraz do drugiej części ankiety, aby dowiedzieć się, jakie są dezyderaty naszych czytelników. Jak wynika z zestawień, przede wszystkim chcą książek na tematy z czasów okupacji, powstania, partyzantki — 20,7% głosów, w tym 10,7% chłopców, 10% dziewcząt. Zaliczyć tu można również wypowiedzi, by pisano „o wojnie i bitwie“ (12% głosów — 15,5% chłopców, 1,5% dziewcząt), gdyż większość z nich na pewno odnosiła się do ostatniej wojny. Można więc powiedzieć, że trzecia część uczestników ankiety opowiedziała się za tematami współczesnymi, bliskimi.

Tematy przygodowe zajmują następne miejsce, a więc 20,6% czytelników, w tym 15% chłopców, życzy sobie, żeby pisać o Indianach, cowbojach, Polakach wśród Indian itp.

Historia — „dawna“, jak określają dzieci — wliczając w to i polską ma 10,6% zwolenników, w tym zdecydowana większość chłopców (6,3%). Zwolennicy wyżej wymienionych tematów, to w większości chłopcy, dziewczęta opowiadają się za tematami z życia dzieci, szkoły, pensjonatów szkolnych — z „życia codziennego“, jak wyrażają się niektórzy z czytelników. Wypowiedzi na te tematy osiągają 16%, a w tym tylko 0,6% chłopców. Zgadza się to z pierwszą częścią ankiety, gdzie również większość dziewcząt opowiedziała się za powieściami obyczajowymi.

Oprócz wyżej wymienionych tematów, czytelnicy podają wiele innych, np. z dziedziny techniki, lotnictwa, biologii, filmu — tu jest większość chłopców. Tak samo przedstawia się sprawa wypraw i podróży. Tematy przyrodnicze — botanika, zoologia — interesują 2,3% czytelników, w tym 1,4% dziewcząt. Mało uwzględniona jest baśń — 1,8%, w tym dziewczęta stanowią 1,4%. Inne tematy, np. sensacyjne, kryminalne, fantastyczne, religijne trafiają się sporadycznie.

Wypowiedzi odnoszące się do osoby bohatera, czasu i miejsca akcji odpowiadają zainteresowaniom tematami. A więc w książkach mają występować ludzie z okresu okupacji: partyzanci, powstańcy, więźniowie polityczni itp. — 9,9% wypowiedzi

(5,5% stanowią chłopcy). Oddzielnie wymieniane jest wojsko, lotnicy, marynarze — 6,2%. Obie te grupy dają razem 16,1% wypowiedzi — przeważają oczywiście głosy chłopców.

Najwięcej jednak czytelników chce, aby w książkach występowały dzieci i młodzież: uczniowie, harcerze, sieroty itp. 41,1% wypowiedzi, w tym wypadku przeważają dziewczęta — 29%. Tak duży procent tłumaczy się tym, że zarówno zwolennicy tematów z życia szkoły, pensjonatów, sierocińców opowiadają się za bohaterami - dziećmi, jak również i ci, którzy wolą tematy historyczne lub przygodowe, chcą widzieć dziecko, chłopca lub dziewczynkę, jako bohatera. Nie znaczy to, aby nie chciano czytać o osobach dorosłych; wymieniani są nauczyciele, uczeni, sławni ludzie, artyści, podróżni, a nawet bandyci i złodzieje.

W związku z zainteresowaniem przygodami najczęściej wymieniani są Indianie, traperzy, myśliwi, murzyni, podróżnicy. Zwierzęta i ptaki stanowią 3,2% wypowiedzi. Podano również maszyny i wynalazki. Baśniom odpowiadają wymienione postaci fantastyczne: wróżki, krasnoludki itp.

Co do miejsca akcji przoduje Polska — 33,2% — z uwzględnieniem przez niektórych czytelników poszczególnych miast lub dzielnic; np. Warszawa osiągnęła 12%, w tym 5,7% chłopców, 6,3% dziewcząt. Wymieniane są również wszystkie części świata, różne państwa i krainy geograficzne lub strefy klimatyczne. Niektórzy czytelnicy jako miejsce akcji wymieniają: obozy partyzanckie, koncentracyjne, sierocińce, pensjonaty szkolne (tylko dziewczęta), szkołę, fabrykę, bibliotekę.

Jeśli chodzi o czasy, w których ma się rozgrywać akcja, to ostatnia wojna, czasy okupacji i powstania zyskały 28,7% wypowiedzi, (15,6% chłopców, 13,1% dziewcząt). Nieco więcej czytelników opowiedziało się za czasami określonymi jako „dawne“, „historyczne“, „przeszłe“. Często dawane są bliższe określenia epoki, np. „za Jana Kazimierza“, „w czasach Kościuszki“ itp. Nieliczni pragną, by akcja rozgrywała się w czasach przedhistorycznych. Czasy teraźniejsze, powojenne osiągnęły 21,5 procent wypowiedzi, niewielka jest tu przewaga dziewcząt. Pod wpływem literatury przygodowej czytelnicy podają czasy walk białych z Indianami — jest ich bardzo niewiele i to sami chłopcy.

W jaki sposób mają być pisane książki? Przede wszystkim „bohatersko“ (27,3%, w tym 14% chłopców); następnie idą książki pisane „wesoło“ (23,3%); „strasznie“ (13,1%), „pouczająco“ (12,4 procent), „smutnie“ (12%), „fantastycznie“ (10,9%). Należy tu zaznaczyć, że dziewczęta są bardziej uczuciowe i sentymentalne, gdyż one tylko podały, aby pisano „romantycznie“ i „wzruszająco“.

Oto są ważniejsze spostrzeżenia, które można było zebrać z przeprowadzonej ankiety.

F. Neubert

WRAŻENIA Z DANII

Kiedy po tygodniowym pobycie w Kopenhadze mieliśmy*) wyruszyć w objazd po Danii, dr Krogh-Jensen, dyrektor biblioteki w Frederiksbergu, wręczając nam mapkę Danii powiedział: „Daliśmy wam serce, a teraz dajemy wam Danię“! W zdaniu tym jakże trafnie scharakteryzował stosunek Duńczyków do nas; stosunek nacechowany serdeczną troską i przyjazną życzliwością.

Doświadczyliśmy tego jeszcze w Polsce, kiedy to do Gdyni przyjechał po nas dr Pihl, członek Komitetu przyjmującego naszą wycieczkę w Danii. Przybył umyślnie, by towarzyszyć nam w drodze. Patrząc na tego przedstawiciela narodu duńskiego od razu wiedzieliśmy, że dobrze nam z sobą będzie.

Podróż statkiem „Lalandia“ minęła jak cudna bajka i rankiem dnia 17 kwietnia przybyliśmy do Kopenhagi.

W porcie oczekiwali nas członkowie Komitetu z d-r'em Krogh-Jensenem i p. Drude Lange — naszymi znajomymi na czele. Po spuszczeniu trapu delegaci weszli na pokład i w sposób niezwykle serdeczny powitali nas w swojej Ojczyźnie.

W spiesznym tempie zostały załatwione formalności celne, po czym ulokowano nas w hotelu „Cecil“ i po wspólnym śniadaniu natychmiast przystąpiliśmy do realizowania programu.

Pierwszym etapem był Frederiksberg. Ujrzelśmy bibliotekę powszechną, zwaną tu „ludową“ (Folkebibliotek). Mieści się ona w specjalnie w tym celu wybudowanym gmachu, nad którego projektem pracowano 3 lata. Wszystko jest w nim obmyślane i celowo dostosowane. Wolny dostęp do półek uczynił siłą faktu wypożyczalnię osi całego aparatu — wokoło którego skupiły się czytelnice, pokoje, studia i cały aparat administracyjny.

Zwiedziliśmy budynek, oprowadzani przez miłego dyrektora d-ra Krogh-Jensena, po czym nastąpiło oficjalne powitanie naszej wycieczki przez dyrektora i przedstawicieli samorządu. Padły słowa serdeczne, ciepło wprowadzając atmosferę szczerzej współpracy mimo różnic językowych. Słusznie zauważył dr Krogh-Jensen, że jest jeden wspólny język — a jest nim przyjaźń, ta pieśń bez słów, którą każdy zrozumie, gdziekolwiekby się znalazł.

Stwierdziliśmy to niejednokrotnie podczas zwiedzania Danii. Wszędzie witano nas w ten sam prosty a serdeczny sposób i wszędzie z tą samą przyjazną życzliwością żegnano.

Tego samego dnia jeszcze zwiedziliśmy bibliotekę na przedmieściu Kopenhagi Gjentofte, która pełni jednocześnie funkcje centrali dla 19 gmin należących do „powiatu“ Kopenhagi. Przy pomocy

*) Wycieczka dziewięciu bibliotekarzy polskich, delegowanych przez Naczelnego Dyrektora Bibliotek na zaproszenie Duńskiego Komitetu Pomocy Odbudowy Kulturalnej Polski.

samochodu „Bogbil“ współpracuje centrala z bibliotekami tych gmin.

Pierwszy dzień naszego pobytu w Danii zakończyliśmy uroczystym obiadem w przepięknej restauracji „Bellerne“.

Następnego dnia była niedziela. Program przewidywał w tym dniu zwiedzenie muzeów i stolicy. Rozpoczęliśmy od słynnego „Muzeum Thorwaldsena“. Wierzyć się nie chce, że tyle arcydzieł mogło stworzyć jedno życie ludzkie. Zachwyceni chodziliśmy po „Glyptotece“ — muzeum fundacji Carlsberga, by wreszcie zakończyć ten artystyczny poranek zwiedzeniem „Narodowego Muzeum“, w którym podziwialiśmy przejrzyste rozmieszczenie eksponatów oraz ich wielkie bogactwo i wysoką jakość.

Potem poznaliśmy stolicę jeżdżąc autobusem ulicami miasta.

Po tym dniu wytchnienia nastąpił tydzień wytężonej pracy. Frederiksberg odwiedzaliśmy codziennie, zwiedzając jednocześnie biblioteki Kopenhagi.

Komunalna Biblioteka Kopenhagi nie ma do tej pory własnego pomieszczenia. Księgozbiór znalazł tymczasowe pomieszczenie w... kościele! Byliśmy, jak to przewidział dyr. Thomsen, rozczarowani, ale i jednocześnie w zdumienie wprowadziła nas pomysłowość w rozwiązaniu tak trudnego problemu, jakim jest pomieszczenie księgozbioru w kościele, w którym w dodatku co pewien czas regularnie odbywają się koncerty religijne. Dyr. Thomsen, który wyraził swe uznanie Polsce za jej wysiłek około odbudowy życia kulturalnego, zapewniał nas, że zachęceni tym przystąpią do odbudowy nowego gmachu, który musi stanąć, zanim następna wycieczka polska przybędzie do Danii.

Biblioteka w Kopenhadze ma kilka filii; zwiedzaliśmy dwie. Kierowniczką jednej z nich jest znana nam z pobytu w Polsce p. Drude Lange.

W końcu zwiedziliśmy jedną z bibliotek specjalnych, a mianowicie bibliotekę szpitalną. Mieliśmy możliwość zaobserwować, w jaki sposób udostępnia się księgozbiór chorym obłożnie.

Potem przyszła kolej na biblioteki naukowe. Cechą znaną tych bibliotek jest, że żadna z nich nie jest tzw. biblioteką uniwersalną. Każda specjalizuje się w zakresie pewnej określonej, szerszej lub węższej dziedziny wiedzy. Tak więc Biblioteka Królewska gromadzi literaturę duńską i humanistykę; Biblioteka Uniwersytecka ma w z oddziałach literaturę traktującą o medycynie i naukach przyrodniczych, Biblioteka Techniczna jest biblioteką centralną państwa duńskiego dla literatury przemysłowo-technicznej. Ponadto gromadzi ona około 1000 czasopism technicznych oraz wydaje indeks artykułów opublikowanych w 230 czasopismach technicznych, które podlegają klasyfikacji. Biblioteka Państwowa w Aarhus gromadzi literaturę obcą.

Ścisłe związane z życiem bibliotek powszechnych są Biuro Informacyjne przy Biurze Dozoru Państwowego nad Bibliotekami oraz Biuro Bibliograficzne. Biuro Informacyjne pośredniczy w wypożyczaniu międzybibliotecznym oraz w sprowadzaniu książek z bibliotek zagranicznych. Zwiedzając to biuro złożyliśmy jednocześnie wizytę szkole bibliotekarzy, w której po 3 latach praktyki szkoli się teoretycznie kandydatów na bibliotekarzy bibliotek powszechnych.

Zwiedzaliśmy także „Biuro Bibliograficzne“ bibliotek powszechnych, w którym opracowuje się drukowane karty katalogowe do wszystkich książek nadających się do bibliotek powszechnych. Prócz tego biuro wydaje drukowane katalogi oraz druki i pomoce biblioteczne.

Wykłady i zwiedzania zajmowały nam cały dzień, a wieczory były urozmaicone przyjęciami prywatnymi lub oficjalnymi.

Polskie Poselstwo urządziło z okazji naszego pobytu w Kopenhadze przyjęcie, na które zaproszono liczne grono poznanych bibliotekarzy duńskich. Przyjęcie to zachowujemy mile w pamięci.

Kiedy indziej znów zwiedzaliśmy Instytut Nielsa Bohra. Jeden z wieczorów spędziliśmy na koncercie we wspólnym nowoczesnym gmachu Radiofonii Państwowej w Kopenhadze.

Serdeczną swą życzliwość okazywali nam Duńczycy na każdym miejscu. Wyrażało się to m. in. zdobieniem naszych stołów w restauracjach polskimi flagami, polską muzyką w repertuarze orkiestr.

W bibliotekach wszędzie spotykaliśmy wystawy książek polskich wzgl. o Polsce. W bibliotece w Frederiksbergu na słupie aktualności wywieszono wcale bogatą bibliografię o Polsce, a w Gjentofte podziwialiśmy naprawdę bogaty zbiór dzieł Sienkiewicza z najpoczytniejszym „Quo vadis“ na czele. W każdej bibliotece byli „Chłopi“ — Reymonta i Kossak-Szczuckiej „Król trędowaty“. Z tą ostatnią pozycją zetknęliśmy się już w bibliotece na „Lalandii“ w drodze do Danii.

Piątek dnia 23. 4. był świętem w Danii. Wypoczywaliśmy więc odbywając 100 km wycieczkę autobusem aż na północny kraniec Zelandii do Hornbeak, by stamtąd autostradą biegnącą wzdłuż wybrzeża wrócić wieczorem do Kopenhagi. W drodze mijaliśmy wsie duńskie, lasy bukowe w ich przepięknej szacie wiosennej, zwiedziliśmy uniwersytet ludowy, zamek Frederiksberg oraz letnią rezydencję królewską — Frederiksberg. Ostatnia osobliwość tego dnia, to Kronborg ze słynnym grobowcem Hamleta księcia duńskiego (jeszcze jeden — jak mówią dowcipnie Duńczycy).

Po tygodniowym pobycie w Kopenhadze wyruszyliśmy w teren. Towarzyszył nam naczelny dyrektor Państwowego Biura Dozoru p. Robert L. Hansen.

Przejechaliśmy koleją poprzez Zelandię, by przebywszy promem Wielki Biełt dostać się na Tonie.

Pogoda dopisywała wspaniale i wszędzie witała nas wiosna świeżą zielenią i pierwszymi kwiatami.

Zatrzymaliśmy się w miasteczku Nyborg liczącym około 10 000 mieszkańców. Ma ono księgozbiór składający się z 20 000 tomów. Budynek biblioteczny ślicznie położony, skromny z zewnątrz; dostosowany do otoczenia — jest wewnątrz szczytem wykwintu i nowoczesności. Miłe to miasteczko szczególnie zapisało nam się w pamięci.

Trzej Polacy z okolicy wyczytawszy w gazecie o naszym przyjeździe przybyli do biblioteki, by porozmawiać z rodakami. Od roku 1917 stale przebywają w Danii. Tak bardzo pragnęli nas gościć w domach swoich — niestety, z powodu braku czasu, zmuszeni byliśmy odmówić im. Tegoż dnia jeszcze udaliśmy się do Odense — miasta liczącego prawie 10 000 mieszkańców. Bogata biblioteka pełni jednocześnie funkcje biblioteki miejskiej i powiatowej. Znalazła pomieszczenie w budynku poklasztornym. Podziwialiśmy, jak w zręczny sposób wyzyskano gmach, czyniąc zeń bibliotekę odpowiadającą nowoczesnym wymaganiom. Stąd „Bogbilem“ udaliśmy się do 2 bibliotek gminnych celem dokonania wymiany książek. Stwierdziliśmy naocznie, że jest to niezaprzeczalnie najidealniejszy sposób zaopatrywania terenu w książkę. W Kostrup — siedzibie biblioteki gminnej, mieszczącej się w izbie szkolnej doznaliśmy niespodzianki. Mieszkanca Kostrup p. Jensen przywitała nas piękną polszczyzną. Od niej dowiedzieliśmy się, że Duńczycy tak sobie upodobali dzieci polskie, że bardzo pragną gościć je u siebie i w tym roku. Na miłej rozmowie towarzyskiej szybko zeszedł czas i wkrótce wyruszyliśmy do Landby, by oglądać Łódź Wikingów odkrytą w r. 1935. Wieczorem tego dnia koledzy w Odense urządzili uroczyste przyjęcie w... wypożyczalni. Było to niezaprzeczalnie zasługą p. Dvr. Hvenegaarda Lassena, że po niedługiej chwili wszyscy, a była nas spora gromada, czuliśmy się jedną rodziną.

Miasto Svendborg, leżące na południowym krańcu Fionii, chlubi się wspólnym budynkiem bibliotecznym ufundowanym przez jednego z burmistrzów miasta. W księdze pamiątkowej biblioteki znaleźliśmy podpisy bibliotekarzy polskich, którzy byli tutaj w r. 1937. Starosta p. Lassen, który podejmował nas kawą, wyraził życzenie, by wkrótce mógł gościć nowych bibliotekarzy polskich. Podziękowaliśmy mu za gościnność i w dowód sympatii ofiarowaliśmy mu jedną z naszych uroczych krakowianek (lalkę!).

Sąsiadująca z Svendborgiem wyspa Taasing znana jest z swej wielkiej biblioteki gminnej, która pełni obowiązki centrali gminnej. Jej opiekunem jest weterynarz z zawodu, p. Petersen — przewodniczący Zarządu Biblioteki — wielki społecznik. Z ust jego usłyszeliśmy niebywałe zdanie: „Pieniądzy mamy dość“!

Opuściliśmy Taasing — tę wyspę-ogród, minęliśmy w przejeździe Svendborg, by po nocy przespanej w Odense wyruszyć w drogę do Jutlandii. Fionię z Jutlandią łączy most przerzucony przez Mały Belt. Droga prowadziła wzdłuż brzegu wprost do stolicy Jutlandii — Aarhus. W Aarhus powitał nas na dworcu dyr. biblioteki p. Bredsted oraz zjawili się reprezentanci miejscowego dziennika, w następstwie czego w prasie umieszczono artykuł o naszej wycieczce. Aarhus, trzecie co do wielkości miasto Danii — to całkiem odmienny świat. Szerokie ulice, gmachy i domy uderzają nas nowoczesnością. Zarówno ratusz jak i biblioteka, uniwersytet czy szkoły — to wspaniałe pałace zbudowane przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy techniki. Jesteśmy wprost oszołomieni! Biblioteka, na wzór wszystkich innych bibliotek powszechnych Danii — ma kilka filii w mieście i jest jednocześnie biblioteką powiatową, która przy pomocy „Bogbilu“ współpracuje z bibliotekami gminnymi. Ma ona moim zdaniem najefektowniejszy gmach i urządzenie.

Aarhus, końcowy etap naszej wycieczki wywarł na nas szczególne wrażenie. Stąd już sleepingiem wracamy, by rankiem stanąć w jakże dziś smętnej Kopenhadze. W pośpiechu załatwiliśmy ostatnie formalności. W porcie niecierpliwiał się statek. Deszcz padał bezustannie.

Pożegnanie oficjalne nastąpiło 29 kwietnia w Mollers Kro — pięknej miejscowości kąpieliskowej w Jutlandii, w małym gronie — gdyż na skutek zmiany terminu odjazdu statku pobyt nasz w Danii skrócił się o cztery dni. Do portu odprowadziła nas grupa, która nam stale towarzyszyła.

Ostatni uścisk dłoni. — Ruszamy i „Niech żyje Dania“ — wznosimy okrzyk. A potem długo powiewały chusteczki i bukiety, które na pożegnanie otrzymałyśmy od naczelnego dyrektora — aż wszystko rozplynęło się w szarudze deszczowego dnia.

Danmark farvel!

Zofia Wieczorkówna

SYGNAŁY ŻYCIA

Ł ó d ź

PLAN WYKŁADÓW I ĆWICZEŃ

w zakresie nauki o książce i bibliotekoznawstwa na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Łódzkiego w roku akademickim 1947/48.

Prof. dr Jan Muszkowski:

Nauka o książce, cz. pierwsza. Dla stud. I roku	1 g. t.
Nauka o książce, cz. druga. Dla stud. II r.	1 g. t.
Wstęp do socjologii książki. Dla stud. III/IV r.	1 g. t.
Konwersatorium z literatury bieżącej. Dla stud. wszystkich roczników	2 g. t.
Seminarium z nauki o książce (z udziałem St. Asyst. Anieli Mikuckiej). Dla stud. II-IV r.	2 g. t.
Proseminarium z nauki o książce (z udziałem St. Asyst. A. Mikuckiej). Dla stud. I roku	2 g. t.
Ćwiczenia z katalogowania rzeczowego (z udziałem St. Asyst. d-ra Heleny Hleb-Koszańskiej). Dla stud. II r.	2 g. t.
Ćwiczenia z bibliotekarstwa ze szczeg. uwzgl. katalogowania alfabetycznego (z udziałem Asyst. Wolont. mag. Marii Dembowskiej). Dla stud. I r.	2 g. t.

Dyr. dr Adam Łysakowski:

Zasady bibliotekoznawstwa. Dla stud. I roku	2 g. t.
Katalogowanie rzeczowe. Dla stud. II r.	2 g. t.

Helena Grotowska:

Literatura dla dzieci i młodzieży. Dla stud. I r.	2 g. t.
---------------------------------------------------	---------

St. Asyst. Aniela Mikucka:

Wstęp do nauki o czytelnictwie. Dla stud. II r.	2 g. t.
-------------------------------------------------	---------

Cykłe wykładów specjalnych dla stud. III-IV r.

Prof. dr Al. Birkenmajer:

Rękopisy g. 11.	}
Zabytkowe oprawy g. 4.	

Dyr. dr Włodz. Budka:

Papiernictwo g. 6.	}
--------------------	---

Dr Alodia Gryczowa:

Starodruki g. 17.	2 g. t.
-------------------	---------

Prof. dr Bol. Olszewicz:

Zbiory kartograficzne g. 10.	}
------------------------------	---

Doc. dr Alicja Simon:

Zbiory muzykologiczne g. 10.	}
------------------------------	---

Dyr. dr Adam Łysakowski:

Katalog przedmiotowy g. 10.	}
-----------------------------	---

BIBLIOTEKA PUBLICZNA M. ST. WARSZAWY

(kronika za czas r. IV. — r. XII. 48 r.)

W kwartale sprawozdawczym uruchomiono Dzielnicową Czytelnię Naukową Warszawa-Zachód i Wypożyczalnię (ul. Ludwika 1).

Ogółem miejska sieć biblioteczna liczyła na dzień 1. VII. rb. 40 czynnych ośrodków (w tym 9 B-ki Dzielnicy Północ).

Księgozbiory Biblioteki powiększono o 8837 wol. (zakup — 5199 wol., dary — 1380 wol., wymiana — 18 wol.) w tym B-ka Dzielnicy Północ — 1402 wol. (zakup — 934 wol., dary i depozyt — 468 wol.).

Na dzień 1. VII. rb. Biblioteka posiadała 101 532 książki całkowicie opracowanych (w tym B-ka Dzielnicy Północ — 24 416 wol.) udostępnionych nieoprac. ca 34 860 wol., oraz nieuporządkowanych ca 134 000 wol. Ogółem księgozbiory całej sieci miejskiej szacowano na ca 275 000 wol. Frekwencję okresu sprawozdawczego na tle porównawczym z analogicznym kwartałem lat ubiegłych podaje poniższe zestawienie:

	I kwartał 1948 roku	I kwartał 1947 roku	I kwartał 1946 roku
Odziedzin czytelników	220 871	113 353	84 635
Biblioteka Publiczna	166 538	86 760	72 245
B-ka Dzielnicy Północ	54 333	26 593	12 390
Udostępnionych dzieł	279 681	132 214	107 704
Biblioteka Publiczna	215 289	101 171	94 577
B-ka Dzielnicy Północ	64 392	31 043	13 127

Frekwencja w poszczególnych rodzajach czytelnictwa kształtowała się jak następuje:

O d w i e d z i n y

	IV	V	VI	Rozem
B-ka Główna (Naukowa)	16 481	15 311	15 210	47 002
B-ki Specjalne	581	447	569	1 605
Dzielnicowe Czytel. Nauk.	5 446	4 382	4 125	13 953
Wypożyczalnie (łącznie z Kompl. Ruchomymi)	36 844	32 801	34 595	104 240
Biblioteki Dziecięce	23 896	16 790	13 385	54 071
O g ó ł e m	83 256	69 731	67 884	220 671
Przeciętnie dziennie	3 330	2 789	2 595	

U d o s t ę p n i o n y c h d z i e ł

	IV	V	VI	Rozem
B-ka Główna (Naukowa)	29 686	28 581	28 287	86 554
B-ki Specjalne	2 181	1 408	2 074	5 663
Dzielnicowe Czytel. Nauk.	10 456	7 857	7 704	26 017
Wypożyczalnie (łącznie z Kompl Ruchomy i)	38 508	33 803	35 065	107 376
Biblioteki Dziecięce	23 896	16 790	13 385	54 071
O g ó ł e m	104 727	88 432	86 515	279 681

W ramach prac wychowawczo-propagandowych zorganizowano w B-kach Dziecięcych 59 zebrań z czytelnikami, 7 uroczystości (przedstawienia, wyświetlanie filmów), 2 konkursy, 17 ćwiczeń bibliotecznych, sporządzono 37 plakatów, 6 albumów i 14 katalogów. Poza tym Bibliotekę Publiczną zwiedziło 36 wycieczek.

W zakresie poradnictwa Sekcja Księgoznawcza i Propagandy Czytelnictwa udzieliła 2 332 informacji bibliotecznych, 43 porad fachowych a Sekcja B-k Dziecięcych 39 porad.

W zakresie prac ogólnie-organizacyjnych poza bieżącymi sprawami personalnymi, budżetowymi i gospodarczymi prowadzono dalszy remont oficyn Biblioteki.

Stefania Januszko

TRZY KONFERENCJE

Niesławnej pamięci „radosna twórczość“ objawiła się m. in. także w inflacji zebrań, zjazdów, konferencji, w maskowaniu braku rzeczywistych osiągnięć wielkimi przemówieniami. I chociaż są to już wspomnienia minionej przeszłości, to jednak bakcyl tej groźnej choroby, wyniszczającej siły społeczeństwa, nie został całkowicie wyteplony, czyha wciąż w atmosferze życia społecznego, by natrafiwszy na sprzyjające podłoże rozplenić się masowo. Dlatego — „z profilaktycznych względów“ — należy unikać zbytniego zachwalania odbytych zjazdów, konferencji itp., zachować miejsce raczej na opis realnych skutków, jakie wynikają albo i nie wynikają z powyższych uroczystości rezolucyj. Pochwała gadulstwa sprzyja rozwojowi tej przykrej — jakże niesłusznie choć powszechnie kobietom tylko przypisywanej ułomności ludzkiej.

Trzy ważne konferencje, w sprawach czytelnictwa i organizacji bibliotek, odbyte w Warszawie po ukazaniu się poprzedniego numeru naszego pisma, żadną miarą nie kwalifikują się do rzędu twórców wspomnianego wyżej bakcyli radosnej twórczości zamilowanych mówców. Zwiążłość, kronikarski niemal charakter naszego sprawozdania z tych konferencji tłumaczy się tym, że niektóre z omawianych spraw były już dokładnie przedstawione w dostępnej czytelnikom „Bibliotekarza“ prasie codziennej i periodycznej, względnie że konferencje były zapowiedzią i początkiem prac, które będziemy szczegółowo omawiać w toku ich realizacji.

A oto krótkie sprawozdania, w chronologicznej kolejności zebrań:

I. Konferencja w sprawie organizacji czytelnictwa i prac badawczych w tym zakresie, zorganizowana przez Biuro Studiów Kancelarii Cywilnej Prezydenta R. P., odbyła się w dniu 24 czerwca 1948 r. z udziałem przedstawicieli Biura Studiów, Kancelarii Rady Państwa, zainteresowanych Ministerstw (z Ministerstwa Oświaty: Naczelnej Dyrekcji Bibliotek oraz Departamentu Oświaty i Kultury Doro-

sluch), instytucji badawczych interesujących się sprawami czytelnictwa, związków zawodowych, organizacji młodzieży, centralnych instytucji kulturalno-oświatowych oraz wybitnych teoretyków i praktyków w zakresie badań i organizacji czytelnictwa z różnych ośrodków Polski.

Konferencja stanowi wstępny etap prac w zakresie badania i organizacji czytelnictwa, podjętych przez Biuro Studiów. Materiału do obrad dostarczyły referaty: min. wizyt. mgr H. Wentlandtowej „Organizacja i możliwości rozwoju czytelnictwa w Polsce“, dra Kazimierza Wojciechowskiego „Prace badawcze w zakresie czytelnictwa, ich role i zadania“, sprawozdanie z prac badawczych Państwowego Instytutu Książki, przedstawione przez dyr. dra A. Łysakowskiego oraz z prac badawczych Biura Badania Czytelnictwa Sp. Wyd. „Czytelnik“ w oświetleniu p. Anieli Mikuckiej.

Bardzo rzeczowa dyskusja przypominała różne ważne dla omawianych spraw momenty i dała niektóre nowe naświetlenia. Reasumując wyniki obrad, których konsekwencją będą dalsze studia i prace organizacyjne, dyr. Zaremba wysunął następujące najważniejsze obecnie zagadnienia: 1) Szkolenie kadr bibliotekarzy i organizatorów czytelnictwa, wydawanie literatury fachowej z tego zakresu. 2) Zorganizowany odbiorca książki. 3) Państwowy plan wydawniczy, oparty na analizie nowych potrzeb, uwzględniający postulat zachowania wartościowych tradycji kulturalnych (odbudowa zasobów książkowych). Koordynacja aparatu produkcyjnego, obniżenie ceny książki. 4) Ustalenie metod i programu badań czytelnictwa, koordynacja prac wszystkich działających na tym polu instytucji i osób.

Objaw charakterystyczny: w popołudniowej części obrad wzięli udział głównie „fachowcy“ — brakowało „reprezentantów“, tych właśnie, którzy mogli usłyszeć wiele nowych dla siebie wiadomości. Złękli się deszczu.

II. Krajowa Narada Działaczy Kulturalno-Oświatowych w sprawie upowszechnienia i pogłębienia czytelnictwa w Polsce w dn. 27 czerwca 1948, to istny sejmik oświatowy, zorganizowany przez Spółdz. „Czytelnik“ z dużym nakładem trudów, umiejętności organizacyjnych i propagandowych — oraz zapewne kosztów. Przebieg obrad i niektóre referaty znane są z prasy (przemówienie dyr. dra Kołodziejskiego w nrze 14 „Rady Narodowej“, referat dyr. Borejszy „Na udeptaną ziemię“ w nrze 27 „Odrodzenia“, przemówienie premiera Cyrankiewicza w wielu organach prasowych). Inne referaty (dyr. dra T. Pasierbińskiego „Rola, zadania i organizacja czytelnictwa na tle polityki kulturalno-oświatowej w Polsce“, wiz. mgr H. Wentlandtowej „Możliwości i drogi rozwoju czytelnictwa w oparciu o dotychczasowy dorobek“ oraz zasygnalizowany tylko a nie wygłoszony skutek przeciągnięcia się obrad referat dyr. St. Tazbira „Najważniejsze zagadnienia organizacyjne w problemie upowszechnie-

nia czytelnictwa“) przestudiujemy gruntowniej, jak na to zasługują, w specjalnym wydawnictwie, przygotowywanym przez „Czytelnika“. Wydawnictwo to poda również tezy i wnioski w sprawie upowszechnienia czytelnictwa, opracowane przez wyłonioną na zjeździe komisję (w której nb. jakoś nie wiadać bibliotekarzy!).

Nie szczędząc superlatywów na temat organizacji „Narady“ i wartości wygłoszonych na niej referatów trzeba jednak stwierdzić z przykrością, że dyskusje zjazdowe były chwilami dziwnym widowiskiem wzgl. słuchowiskiem. Żalodne popisy niektórych dyskutujących „mówców z zamiłowania“ usposobiły natłoczoną salę raczej żartobliwie, wskutek czego w niektórych momentach trafne i rzeczowe wypowiedzi ginęły we wrzawie, przerywane przez żartownisiów, którzy z myślą o następnym posiłku (Czytelnik dobrze karmi, nie tylko duchowo) patrzeli na zegarek zamiast słuchać i „automatycznie“ przerywali po kilku minutach przemówienia.

Ta związana z masowym charakterem „Narady“ cecha obrad nie przekreśla oczywiście jej również „masowością“ podniesionego znaczenia propagandowego i programowego. Zapowiedziane wydawnictwo pozjazdowe powetuje z nawiązką trudności w uważnym śledzeniu obrad.

III. Konferencja w sprawie organizacji sieci bibliotek gminnych zorganizowana w dn. 5-6 lipca 1948 r. przez Ministerstwo Oświaty w związku z organizacją bibliotek gminnych z kredytów Funduszu Inwestycyjnego, zgromadziła Przedstawicieli Kancelarii Rady Państwa, Ministerstw: Administracji Publicznej, Ziem Odzyskanych, Kultury i Sztuki; Przewodniczących Wojew. Komisji Ośw., Naczelników Wydziałów Samorządowych Urz. Wojew., Kierowników Referatów Bibliotek. W obradach brał również udział przedstawiciel Zw. Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich.

Program dwudniowych obrad: zagaśnienie wicemin. J. Krassowskiej, referaty: nacz. Wydziału J. Janiczka „Trzy lata działalności Ministerstwa Oświaty na odcinku upowszechnienia książki“ (wiele z zawartych w referacie materiałów podaje artykuł nacz. Janiczka „Na drodze do upowszechnienia książki“ w nrze 33 „Odrodzenia“), posła W. Bieńkowskiego „Rola bibliotek w polityce kulturalno-oświatowej i społecznej Państwa“, nacz. Wydz. Samorz. w Kielcach mgra W. Głazewskiego „Organizacja sieci bibliotek gminnych w woj. kieleckim“, wizyt. Cz. Kozioła „Plan krajowej sieci bibliotek gminnych“, nacz. Wydziału w Kancelarii Rady Państwa J. Bogatkiewicz „Zasady budżetowania samorządowej akcji bibliotecznej w r. 1939“ — oraz ożywiona dyskusja. W wyniku obrad postanowiono za kwotę 300 milionów zł założyć w roku bież. 1500 bibliotek gminnych liczących po ok. 500 tomów, w roku przyszłym uzupełnić całkowicie sieć b-k gminnych. Wynikłe z obrad zasady organizacji tej pracy podaje

okólnik Kancelarii Rady Państwa nr 54 z 21. VII. 1948 r. do Prezydów wszystkich rad narodowych i okólnik Ministerstwa Oświaty z 29. VII. 1948 r. nr NDB/P-3273/48. Wydane zarządzenia interpretuje artykuł nacz. J. Janiczka „Sieć bibliotek gminnych“ w nrze 15-16 „Rady Narodowej“.

Poza zasadniczym tematem — organizacją b-k gminnych — omawiano na konferencji wiele aktualnych zagadnień bibliotek samorządowych, głównie zagadnień finansowych i personalnych. Przebieg

dyskusji wykazał bardzo pozytywny, w niektórych województwach (np. Kielce, Szczecin) wręcz entuzjastyczny stosunek czynników samorządowych do bibliotekarstwa powszechnego — a jednocześnie podkreślił raz jeszcze konieczność jak najrychlejszego ujednostajnienia i udoskonalenia przepisów normujących sytuację finansową publicznych bibliotek powszechnych i ich personelu.

Cz. K.

PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

British Sources of Reference and Information. A guide to societies, works of reference and libraries. Compiled under the direction of a Committee of Aslib and edited by Theodore Besterman. London, 1947. Published for the British Council by Aslib. S. 56.

Pod powyższym tytułem ukazała się niedawno książka, wydana pod redakcją Bestermana, autora światowej bibliografii bibliografij. Jest to przewodnik mający na celu dostarczenie treściwych informacji o skarbach książkowych, znajdujących się w brytyjskich bibliotekach, w pierwszym rzędzie informacji, w jaki sposób można do nich dotrzeć i jaka jest ich organizacja.

Praca ta pomyślana początkowo szerzej i mająca zawierać również rozumowaną bibliografię ogólną, ukazała się ostatecznie w formie skróconej i składa się z następujących rozdziałów.

Rozdział I traktuje o Narodowej Bibliotece Centralnej (National Central Library), głównym ośrodku informacji bibliograficznej i centrum wypożyczeń w Wielkiej Brytanii, wprowadzając w sposób jasny w jej zadania i pracę. (Por. artykuł na ten sam temat pt. „O współpracy bibliotecznej w Anglii“ w Nr 1-2 Bibliotekarza z r. b., pisany przed ukazaniem się omawianej książki). W tym samym rozdziale mowa jest również o 5 głównych typach bibliotek brytyjskich, z których 4 pierwsze: narodowe, uniwersyteckie, specjalne i publiczne są przedmiotem szczegółowego opisu w rozdziałach III-VII. Najbardziej wyczerpująco omawiane są dwa pierwsze typy. Znajdujemy tu wykaz bibliotek wszystkich uniwersytetów i kolegiów W. Brytanii. Przy każdej pozycji podano ogólny stan zbiorów, liczbę periodyków i specjalne kolekcje. Podobnie opisano najważniejsze biblioteki publiczne i specjalne. Wiele uwagi poświęcono bibliotekom specjalnym. Lista ich zawiera 180 pozycji i nie obejmuje wszystkich bibliotek. Uwzględniono nawet niewielkie księgozbiory specjalne.

Rozdział II opisuje działalność organizacji bibliotekarskich i pokrewnych, takich, jak: Związek Bibliotekarzy Brytyjskich, ASLIB (Association of Special Libraries and Information Bureaux), Narodowa Liga Książki (The National Book Ligue) i Bry-

tyjskie Towarzystwo dla Międzynarodowej Bibliografii (The British Society for International Bibliography). Ostatni rozdział zawiera wykaz najważniejszych podręcznych dzieł informacyjnych.

Omawiany przewodnik jest pracą bardzo pożyteczną nie tylko dla bibliotekarzy, ze względu na syntetyczne ujęcie całokształtu zagadnień bibliotekarskich w Anglii, a wydawca, którym jest ASLIB, oraz nazwiska czołowych bibliotekarzy w Komitecie wydawniczym dają gwarancję ścisłości podanych informacji. Toteż każdy, kto tymi zagadnieniami się interesuje, powinien od tej książki zacząć. Brak takiego przewodnika dawał się dotąd ogromnie we znaki. Jak zaznaczono w przedmowie, inspirację do napisania tej pracy dała nasza rodaczka p. Maria Danilewicz, kierowniczka Biblioteki Polskiej w Londynie.

Dobrze byłoby, żeby i polskie biblioteki doczekały się podobnego opracowania.

Maria Pisarska

POLONICA W BIBLIOTEKACH POŁUDNIOWEJ FRANCJI

Biblioteka Narodowa otrzymała ostatnio niezwykły dar w postaci grubego woluminu maszynopisu, oprawionego w półskórek, z wytłoczonym na grzbiecie tytułem: „Polonica z bibliotek zony południowej Francji“. Dzieło to jest katalogowym zestawieniem druków i częściowo rękopisów dotyczących Polski, a posiadanych przez większe biblioteki południowej Francji. Powstało w latach 1943-45 jako owoc pracy zainicjowanej i zorganizowanej przez Polską Y.M.C.A. we Francji, na terenach podległych wówczas rządowi Vichy. Praktyczną realizację zamierzenia podjęło grono osób z kierownikiem Działu Opracowań Naukowych Polskiej Y.M.C.A. p. Jerzym Jankowskim na czele, wykazując niezwykle poświęcenie i podziwu godną zdolność do pracy zespołowej w najcięższych wojennych warunkach.

Przeszło 700 stron liczący katalog obejmuje księgozbiory następujących miast: Avignon, Carpentras, Clermont-Ferrand, Chambéry, Grenoble, Lyon, Marseille, Limoges, Montpellier, Nice, Nîmes, Périgueux, Roanne, Toulouse i Valence — łącznie

w 15 miastach 25 bibliotek, z których każda opracowana jest osobno. Są to przeważnie księgozbiory miejskie lub uniwersyteckie. W Lyon i Montpellier obok uniwersyteckich mamy oddzielne biblioteki lektoratów polskich, najobficiej oczywiście w polonica zaopatrzone i to w polonica najczystszej wody. Na ogół bowiem „polonica“ pojęte tu zostały bardzo szeroko: nie tylko jako książki dotyczące Polski, ale i krajów z nami sąsiadujących, razem dając sumę prawie 12 tys. pozycji. Ogromną przewagę mają, rzecz jasna, książki wydane we Francji, głównie dzieła naszych emigrantów XIX w. Napiw wydawnictw krajowych stosunkowo słaby w okresie porozbiorowym, ustaje prawie zupełnie w czasie Wielkiej Wojny, by przybrać na sile w latach międzywojennych 1919-39.

Warto podkreślić, że katalog zawiera cały szereg pozycji pominiętych zupełnie przez „Bibliografię“ Estreichera. (Dla przykładu tylko przytoczę: Leszczyński St. — Instruction... a la reine de France, sa fille, b. m. i r. lub Fredro Al. — Voeux de jeunes filles, Nice 1879). Być może, że dokładne porównanie czasopism podanych w katalogu z „Bibliografią“ czasopism polskich za granicą“ Zielińskiego doprowadziłoby również do interesujących wyników.

Obok druków katalog notuje 65 pozycji rękopiśmiennych (w Avignon i Carpentras), ciekawych szczególnie dla badaczy stosunków polsko-francuskich w XVII i XVIII w. (M. in. korespondencja Ludwika XIV i kardynała Mazarina w sprawach polskich.)

Katalog poloników na gruncie francuskim ma być przede wszystkim praktycznym przewodnikiem dla tamtejszych Polaków. Spełnienie tej roli napotyka jednak na poważną trudność techniczną, a mianowicie — zbyt małą ilość egzemplarzy. Jak informuje nas prezes Polskiej Y.M.C.A. we Francji, p. Zdzisław Woydat, katalog nawet nie został powielony, tylko odbity przez kalkę w czterech egzemplarzach, z których trzy pozostały we Francji, a czwarty przeznaczono dla Biblioteki Narodowej w Warszawie, gdzie włączony został do zbioru Działu Rękopisów. Jest więc na naszym terenie zupełnie unikat. A szkoda, bo stanowi on nie tylko ciekawy dokument, ale i cenny materiał bibliograficzny. Nade wszystko zaś — jest jeszcze jednym dowodem nieugiętości ducha polskiego, który w najcięższych warunkach znajduje siłę i energię do pracy twórczej.

K. Muszyńska

RUDNIAŃSKI S. *Technologia pracy umysłowej* (higiena, organizacja, metodyka). Warszawa 1947. Spółdzielnia „Światowid“. 8. s. 268.

Umiejętność systematyki i naukowej organizacji pracy nie należą do trwałych właściwości naszej psychiki. W dziedzinie pracy umysłowej również spotykamy się częściej z chaotycznym i dowolnym jej tokiem, niż z ładem i porządkiem jako wyni-

kiem przemysłanego systemu. Ten stan rzeczy przyczynia się często do dużego marnotrawstwa sił, zmniejsza wyniki, niejednokrotnie prowadzi do zniechęcenia. Książka dra S. Rudniańskiego, której trzecie wydanie, uzupełnione i wstępem zaopatrzone przez dra K. Wojciechowskiego, ukazało się ostatnio na półkach księgarskich, napisana została w celu przeciwdziałania tym brakom i stworzenia przemysłanego i uzasadnionego zarówno wymaganiami praktyki jak i względami na ogólny przebieg naszego procesu myślowego systemu norm, określonych przez autora mianem technologii pracy umysłowej. Trudu wydania podjęła się zasłużona w dziedzinie popularyzacji zasad pracy umysłowej spółdzielnia „Światowid“. Nie jest to jedyna u nas praca na ten temat. Jest natomiast pracą najbardziej gruntowną, opartą na szerszych rozważaniach teoretycznych. Inne opracowania z dziedziny techniki pracy umysłowej (E. Weitsch „Technika pracy umysłowej“, K. Wojciechowski „Praca umysłowa“. Podręcznik samokształcenia, J. Skarżyńska „Jak czytać książki i gazety“) są albo częściowymi opracowaniami, albo przeznaczone są na szerszy użytek i noszą charakter zarysów popularnych. Książka natomiast Rudniańskiego ma na celu nie tylko wskazywanie dróg samouctwu. Służyć pragnie przede wszystkim pracującym naukowo względnie interesującym się poszczególnymi dziedzinami wiedzy i prowadzącymi samodzielne studia, usiłuje przeto podać normy ogólne, w których najwłaściwiej mogłaby się realizować twórcza praca myślowa.

Treść książki ujęta jest w cztery części. W części pierwszej, zatytułowanej „Samoorganizacja higieniczna“, autor omawia fizjologiczną stronę procesu myślenia. Zwraca uwagę na łączność wydajności pracy umysłowej ze stosowaniem zaleceń diety i w dziedzinie racjonalnego odżywiania się oraz z szeregiem innych czynników, jak dbałość o ogólną sprawność fizyczną, umiejętne stosowanie przerw wypoczynkowych itp.

Rozdział drugi omawia sprawę organizacji pracy umysłowej. Autor zwraca uwagę na psychologiczne właściwości poszczególnych ludzi związane z indywidualnym sposobem oddziaływania układu nerwowego na podniety zewnętrzne, a więc na typ uzdolnień i tempo reakcji. Jednym z głównych zagadnień jest należyte wykorzystanie czasu, nawet najmniejszych jego odcinków, oraz racjonalny rozkład zajęć; formy rozkładu czasu i sposoby ich sporządzania wypełniają przeto znaczną część rozdziału. Wiele uwag poświęconych jest warsztatowi pracy, takiej jego organizacji, która by gwarantowała największą ekonomię wysiłku.

Najobszerniejszą częścią książki jest rozdział trzeci, zatytułowany „Metodyka pracy umysłowej“. Wypełniają go podstawowe praktyczne zagadnienia interesujące każdego pracownika umysłowego, a więc technika umiejętnego słuchania (rozmowy i wykładu), czytania i notowania, oraz technika

pracy w zespołach samokształceniowych. Są to zagadnienia, stanowiące zazwyczaj przedmiot wszystkich opracowań poświęconych technice pracy umysłowej. Rudniański ujmuje je w naszej literaturze najszerzej, podając szczegółowe wskazówki, ustalając normy i schematy. Niektóre uwagi autora w tym dziale budzą chęć dyskusji. W szczególności dotyczy to próby zbyt daleko może sięgającej schematyzacji; stwarza się bowiem tą drogą niebezpieczeństwo rutyny, przerostu techniki ponad miarę uzasadnioną treścią wykonywanej pracy. Wszystko jednak zależy od sposobu korzystania z książki; istotne są bowiem normy ogólne, szczegółowe zaś rozwiązania winny być indywidualnie wypraktykowane.

Rozdział czwarty pt. „Technika pracy umysłowej“ dotyczy twórczości naukowej. Są to więc rozważania specjalne, interesujące przede wszystkim pracownika naukowego względnie kandydata na pracownika naukowego. I tu również autor poza rozważaniami ogólnymi podaje wskazówki szczegółowe usiłując ustalić pewne schematy najważniejsze dla realizowania samodzielnej pracy badawczej.

Treść książki zamyka usystematyzowana polska i obca bibliografia zagadnienia.

Książka dra S. Rudniańskiego ma zadanie praktyczne. Poza jednak dużą przydatnością użytkową posiada wartość jako jedyny u nas gruntowny i na naukowych podstawach oparty zarys techniki pracy umysłowej. Jakkolwiek szczegółowe wskazówki i schematy budzą nieraz chęć krytyki i dyskusji, to jednak całość stanowi przedmiot lektury godny najwyższego zainteresowania. Dzięki obfitości poruszonych zagadnień, ścisłości i gruntowności opracowania okazać może szczególną przydatność sposobianym się do pracy naukowej, studentom wyższych uczelni, uczniom liceów, oraz wszystkim, którzy poszukują dróg rozszerzenia swej wiedzy i interesują się wybranymi jej dziedzinami.

Ryszard Wroczyński

WENTLANDTOWA-PUCZYŃSKA HANNA.
Książka o zabawie i pracy. Jak prowadzić czytelnictwo od rozrywki do samokształcenia. Warszawa 1948. Spółdz. „Światowid“, s. 94, 1 nlb.

Pracownicy oświatowi, po wojnie kompletujący na nowo swe biblioteczki podręczne, wiele zawdzięczają spółdzielni wydawniczej „Światowid“. Obecnie notujemy nowy tytuł wdzięczności dla tego zaśluzonego wydawnictwa; ukazanie się w druku pracy H. Puczyńskiej-Wentlandtowej „Książka w zabawie i pracy“, zawierającej zbiór materiałów i wskazówek dla organizatorów pracy z książką, zwłaszcza w zespołach świetlicowych.

Wbrew sugestii, jakie może dawać podtytuł, książka nie jest podręcznikiem metodycznym, wskazującym etapy, którymi należy kolejno prowadzić początkującego czytelnika od lektury wyłącznie rozrywkowej do systematycznego czytelnictwa, słu-

żącego planowemu samokształceniu. Autorka stwierdza wyraźnie w słowie wstępnym, że „kolejność stosowania form pracy zawartych w broszurze będzie zależna od poziomu i stopnia przygotowania zespołu“ (s. 7). Niewątpliwie nie można rozpocząć pracy z nieprzygotowanymi członkami zespołu świetlicowego od rozrywkowych form podanych w cz. I. „Książka w zabawie“ (gry, zabawy, szarady, konkursy, inscenizacje), a następnie przejść do poważnych form (głośne czytanie zespołowe, zespoły dobrego czytania, koła planowego czytania) — dlatego choćby, że większość opisywanych gier i zabaw można przeprowadzić tylko z czytelnikami zaawansowanymi, znającymi już nazwiska autorów, tytuły dzieł, postacie bohaterów literackich.

Autorka słusznie ostrzega przed jednostronnym, mechanicznym wykorzystaniem form rozrywkowych, wskazując niebezpieczeństwo spłylenia stosunku do czytelnictwa, prowadzące się do snobistycznego wyzyskiwania zasięgniętych haseł (s. 17). Oczywiście niebezpieczeństwo to nie będzie groźne, jeżeli „Książka w zabawie i pracy“ znajdzie się w ręku rozumnego pracownika oświatowego jako zbiór materiałów, a nie jako obowiązujący program pracy, poparty autorytetem stanowiska urzędowego autorki. Rozumny pracownik potrafi wykorzystać umiejętnie nawet snobistyczne motywy członków zespołu — gdyż do „modelu społecznego“ obowiązującego w świetlicach chcemy przecież wprowadzić również przeświadczenie, że świetliczanin powinien znać dzieła wybitnych autorów, że po prostu „nie wypada“ ich nie znać.

W niektórych wypadkach adaptacja znanych gier i zabaw świetlicowych dla celów czytelnictwa nasuwa jeszcze inne niebezpieczeństwa: wprowadzenia i utrwalenia zupełnie błędnych skojarzeń. Np. zabawa „przemiana imion“ (s. 23—4) polegająca na zajmowaniu wolnego krzesła przez wywołanego uczestnika zabawy. Uczestnicy ci mają przybrać nazwiska postaci z utworów literackich — a w toku zabawy okaże się np., że dr Judym jest gapa i ciągle daje fanty, lub że np. ks. Kordecki okazuje niedwuznaczny pociąg do Lili Wenedy albo do Horpyny. Niefortunne skojarzenia stwarzają również rebusy, gdzie Orzeszkową przedstawia orzech i krowa (s. 33) albo inscenizacje tytułów — np. „Noc“ Andrzejewskiego w trzech obrazach: Napad (n), operacja (o) i cyrk! (c).

Tymi drobnymi zastrzeżeniami nie chcę oczywiście podważyć przeświadczenia o wielkiej wartości i praktycznej przydatności książki, zawierającej wiele cennych, opartych na bogatym doświadczeniu autorki wskazówek i materiałów. Warto też podkreślić, że kol. Wentlandtowa nie potrzymuje u pracowników „oświaty i kultury dorosłych“ przeświadczenia, jakoby można oprzeć rozwój czytelnictwa na świetlicowych fiku-miku, lecz jako podstawowy warunek rozwoju pracy wskazuje oparcie jej o bibliotekę dającą dostęp do książek i potrzeb-

ne wskazówki (s. 73) oraz poucza o sposobach użytkowania książek dla zespołów z różnych typów bibliotek (s. 83—4).

Wydaje mi się bardzo pożytecznym, by w drugim wydaniu książki, które się niewątpliwie ukaże, podano więcej przykładów zestawień bibliograficznych dla kół planowego czytania. Praktyka oświatowa wykazuje bowiem, że „przykłady“ podawane na kursach czy w podręcznikach stają się często jedynym repertuarem zespołów, gdyż przepracowany i pozbawiony dostępu do zasobnej biblioteki oświatowiec nie potrafi na podstawie przykładów opracować własnej koncepcji. Dlatego: jak najwięcej „przykładów“ na różne tematy i o różnych stopniach trudności.

Czesław Koziół

Z praktyki i dla praktyki

PORADNIK BIBLIOGRAFICZNY

Literatura marksistowska dla samouków i zespołów samokształceniowych*)

Książki zalecane do czytania
w kolejnym porządku.

(Pozycje zaopatrzone gwiazdką są szczególnie zalecane).

EKONOMIKA POLITYCZNA

*1) **Tepicht J.** Wykłady popularne ekonomiki politycznej. 1947. Zw. Sam. Chł. s. 145.

W bardzo żywy, obrazowy sposób autor omawia elementarne zagadnienia ekonomii politycznej. Książeczka jest przeznaczona dla wsi, wprowadza więc niektóre kwestie interesujące specjalnie chłopów. Bardzo dobrym pomysłem jest umieszczenie na końcu każdego rozdziału pytań, rekapitulujących i podkreślających ważniejsze kwestie oraz nawiązujących do spraw aktualnych. Do tych pytań radzimy powracać przy dalszej pracy, dla kontroli swych wiadomości.

Treść rozdziałów: 1. Od gospodarki naturalnej do gospodarki towarowej. 2. Jak powstały i zmieniły się klasy społeczne. 3. Wartość i cena. 4. Miara wartości. 5. Siła robocza. 6. Wartość dodatkowa i zysk kapitalisty. 7. Wyzysk chłopów w kapitalistycznym ustroju. 8. Wyzysk kartelowy i odrodzenie się wyzysku feudalnego. 9. O sprzecznościach wewnętrznych kapitalizmu. 10. Co to jest kapitał. 11. Kapitalizm konający. 12. Narodziny gospodarki planowej. 13. Przeszkody do pokonania.

*2) **Bielecki W.** Elementarne podstawy marksizmu. 1948. TUR. s. 134.

Książeczka składa się z 14 pogadanek, wygłoszonych przez radio. W bardzo prosty, przystępny

*) Na poziomie licealnym.

i zajmujący sposób ujmuje autor podstawowe zagadnienie ekonomii politycznej.

Treść rozdziałów: 1. Co to jest ekonomia polityczna. 2. Gospodarka towarowa. 3. Wartość wytworzonego towaru. 4. Pieniądz i jego funkcje. 5. Pieniądz — miernikiem wartości. 6. Prawo obiegu pieniądza. 7. Mechanizm gospodarki kapitalistycznej. 8. Co to jest wartość dodatkowa. 9. Skąd bierze się zysk kapitalisty. 10. Kapitał stały, kapitał zmienny, stopa wartości dodatkowej. 11. Wartość dodatkowa bezwzględna i względna. 12. Społeczne i ekonomiczne skutki rewolucji przemysłowej i postępu technicznego w gospodarce kapitalistycznej. 13. Organiczny skład kapitału, przeciętna stopa zysku i cena produkcyjna. 14. Akumulacja, koncentracja i centralizacja kapitału. 15. Kartele, syndykaty, trusty, kapitał monopolistyczny, imperializm.

*3) **Zurawicki S.** Drogi rozwoju gospodarczego.

Wprowadzenie do zagadnień ekonomii politycznej. 1948. TUR. s. 181.

Książka, jak pisze autor, dąży do zainteresowania szerokich rzesz zagadnieniami wiedzy marksistowskiej. Omawia ważniejsze etapy rozwoju ludzkiego społeczeństwa. Pracę i życie w gromadzie uważa autor za najważniejsze czynniki, które pozwoliły ludzkości dojść do obecnego stanu kultury. One to wyznaczają człowiekowi kierunek i formy jego bytowania. Książka należy do pozycji wartościowych. Rekapitulacje przy końcu każdego rozdziału dopomagają do gruntownego jej przerobienia.

Treść rozdziałów: 1. Wspólnota pierwotna. 2. Niewolnictwo. 3. Feudalizm. 4. Ogólna charakterystyka przedkapitalistycznych formacji. 5. Rękodzielniczy okres kapitalizmu. 6. Pierwotne kapitalistyczne nagromadzenie. 7. Gospodarka kapitalistyczna. 8. Pieniądz. 9. Kapitał i wartość dodatkowa. 10. Rozwój przemysłu maszynowego. 11. Płaca robocza. 12. Nagromadzenie kapitału i pauperyzacja klasy robotniczej. 13. Kryzysy. 14. Ogólna charakterystyka kapitalistycznej formacji do fazy imperializmu. 15. Imperializm. 16. Gospodarka demokracji ludowej. 17. Gospodarka socjalistyczna. Zakończenie. Pytania.

*4) **Marks K.** Praca najemna i kapitał. 1947. Książka s. 51.

Podstawowe zagadnienia ekonomii politycznej ujęte w popularnej formie. Omawia stosunek siły roboczej do kapitału, przeciwieństwa interesów robotników i kapitalistów, niewolę robotników, podaż i popyt siły roboczej, wpływy konkurencji, wpływ podziału pracy.

5. **Kuźniecowa A.** Kapitał i wartość dodatkowa. oraz **Ostrowitianow K.** Płaca robocza i dzień roboczy. 1948. Książka. s. 123, 2 nlb.

Autorzy omawiają zagadnienia na podstawie dzieł Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, ilustrując i uzasadniając swe twierdzenia wielką ilością cytat

z klasyków marksizmu. W dopiskach redakcja podaje stan tych zagadnień w Polsce.

Treść I. Kuźniecowa A.: 1. Kapitał i wartość dodatkowa. 2. Przemiana pieniędzy w kapitał. 3. Siła robocza jako towar. 4. Proces pomnażania wartości. 5. Ogólna charakterystyka stosunków kapitalistycznych. 6. Rola poszczególnych czynników produkcji w procesie pomnażania wartości. 7. Dwa sposoby wytwarzania wartości dodatkowej. 8. Trzy stadia rozwoju produkcji kapitalistycznej. 9. Przewrót przemysłowy. 10. Maszyna. Fabryka kapitalistyczna. 11. Warunki i następstwa zastosowania maszyn.

II. Ostrowitianow K.: 1. Istota płacy roboczej. 2. Formy płacy roboczej. 3. Akordowe, progresywne i premiove formy płacy roboczej. 4. Płaca robocza naturalna i pieniężna. 5. Spadek płacy roboczej w miarę rozwoju kapitalizmu. 6. Dzień roboczy w warunkach kapitalistycznych i walka robotników o jego prawne ograniczenie.

Książki trudniejsze.

*6). **Kautsky K. Nauki ekonomiczne Karola Marksa.** 1946. Książka. s. 283.

Najlepsza próba popularyzacji zagadnień poruszanych przez Marksa w I tomie Kapitału, daje podstawowe wiadomości z dziedziny ekonomii politycznej w ich historycznym rozwoju. Napisane przystępnie, może być uważane jako wstęp do głębszych studiów naukowego socjalizmu.

Treść. Cz. I. Towar-pieniądz: 1. Towar. 2. Pieniądz. 3. Przemiana pieniądza w kapitał.

Cz. II. Wartość dodatkowa: 1. Przebieg produkcji. 2. Rola kapitału w tworzeniu wartości. 3. Stopa wyzysku siły roboczej. 4. Wartość dodatkowa i zysk. 5. Dzień roboczy. 6. Wartość dodatkowa drobnego majstra a wartość dodatkowa kapitalisty. 7. Względna wartość dodatkowa. 8. Kooperacja. 9. Maszyna i wielki przemysł.

Cz. III. Płaca robocza i dochód z kapitału. 1. Płaca robocza. 2. Dochód z kapitału. 3. Reprodukacja prosta. 4. Przemiana wartości dodatkowej w kapitał. 5. Przeludnienie. 6. Jutrzenka kapitalistycznego systemu. 7. Zmierzch kapitalistycznego systemu.

*7). **Lenin W. Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu.** 1947. Książka. s. 128.

W sposób niezwykle prosty, jasny omawia autor jedno z najważniejszych zagadnień ekonomicznych — ostatnie stadium kapitalizmu. Daje przejrzysty obraz upadającego, lecz jeszcze silnego świata kapitalistycznego, tłumaczy przyczyny wojen imperialistycznych, daje przez to możliwość zrozumienia obecnej polityki państw kapitalistycznych.

Treść rozdz.: 1. Koncentracja produkcji i monopole. 2. Banki i ich nowa rola. 3. Kapitał finansowy i oligarchia finansowa. 4. Wywóz kapitału. 5. Podział świata pomiędzy związkami kapitalistów. 6. Podział świata pomiędzy wielkimi mocarstwami. 7. Imperializm jako odrębne stadium kapitalizmu.

8. Pasożytnictwo i gnicie kapitalizmu. 9. Krytyka imperializmu. 10. Historyczne miejsce imperializmu.

*8). **Schaff A. i Brum L. Pogadanki ekonomiczne.** 1948. Książka. s. 128.

Zagadnienia ekonomii politycznej ujmują autorzy historycznie — dają poza kwestiami ściśle ekonomicznymi krótki zarys historii ustrojów społeczno-ekonomicznych doprowadzony do naszych czasów, poruszając wiele kwestii aktualnych (np. zagadnienie imperializmu i faszyzmu niemieckiego, rywalizacja anglo-amerykańska po wojnie etc.

9. **Selen L. Ekonomia polityczna.** Szkic wykładów. Łódź 1948. Ingos. s. 277.

Szkic wykładów wygłoszonych dla studentów uniwersytetu. W zwięzły, jasny sposób, w wielkim skrócie ujmuje autor zagadnienie ekonomii politycznej. Po przeczytaniu innych książek z politycznej ekonomii nadaje się doskonale do powtórzenia, ujęcia zagadnień w harmonijną całość, oraz do uświadomienia sobie, jakie sprawy z tej dziedziny są dla nas niejasne.

MATERIALIZM HISTORYCZNY I ŚWIATOPÓGLĄD SOCJALISTYCZNY

Przechodzimy z kolei do zagadnień materializmu historycznego i socjalizmu naukowego. Zagadnienia, poruszane w tym dziale, należy gruntownie i głęboko przemyśleć, jeżeli się chce być świadomym socjalistą. Są trudniejsze do opanowania niż zagadnienia ekonomiczne, wymagają znajomości historii.

*1). **Engels F. Rozwój socjalizmu od utopii do nauki.** Książka. s. 83.

W nieporównanie prosty i zajmujący sposób ujmuje wielki socjalista etapy socjalizmu. Łączy i tłumaczy powstanie światopoglądu socjalistycznego z rozwojem kapitalizmu. 1. Socjalizm utopijny — czasy powstania kapitalizmu, narodziny proletariatu. 2. Socjalizm naukowy — proletaryzacja mas robotniczych pod wpływem panowania kapitału. 3. Rozwój ruchu socjalistycznego.

Zaczyna od określania socjalizmu utopijnego, przeciwstawiając mu socjalizm naukowy, omawia przyczyny walki klas, przeciwieństwa między kapitalizmem a proletariatem i anarchią w produkcji, powodującą kryzysy i bezrobocie. Kończy sformulowaniem zasad socjalizmu naukowego. Jego zadaniem — uświadomienie i zorganizowanie klasy robotniczej oraz zbadanie warunków zmiany ustroju kapitalistycznego.

*2). **Marks K. i Engels Fr. Manifest komunistyczny.** 1948. Książka. s. XXV, 148.

Program bojowy pierwszej międzynarodowej organizacji, stojącej na gruncie socjalizmu naukowego. Powstał on w 1848 r., kiedy kapitalizm już zaczął ujawniać swe sprzeczności: kryzysy, bezrobocie i nędzę proletariatu. Manifest należy uważnie

przestudiować i przedyskutować. 100 lat temu niektóre zagadnienia zarysowały się inaczej, jednak manifest wskazuje nam cele, które obecnie zaczynamy urzeczywistniać.

***3. Marks K. i Engels Fr. O materializmie historycznym.** 1948. Książka. s. 59.

Wyjątki z dzieł obydwóch klasyków marksizmu. Marks mówi o drodze myślowej, która go doprowadziła do materializmu dziejowego. W rozmaitych urywkach autorzy podkreślają wagę podbudowy ekonomicznej, jako pierwszego czynnika (stosunki wytwórczo-gospodarcze). Na nim się rozwija nadbudowa kulturalna: polityka, religia, nauka, sztuka itp., wszystko, co się odnosi do kultury duchowej i co z kolei wywiera wielki wpływ na stosunki gospodarcze. Szczególnie jasno tłumaczy to wzajemne oddziaływanie artykuł Engelsa „O materializmie historycznym“. W liście do Blocha podkreśla Engels, że ani on, ani Marks nie twierdzili nigdy, iż czynnik ekonomiczny jest jedynym decydującym w życiu społeczeństwa. Akcentowali niekiedy więcej niż należy czynnik ekonomiczny wobec sprzeciwu niemieckich idealistycznych filozofów.

4. Stalin J. O materializmie dialektycznym i historycznym. 1947, Książka, s. 48.

W sposób przystępny podaje autor charakterystykę materializmu dialektycznego, podkreśla różnice między materializmem dialektycznym a metafizyką, cytując Marksa i Engelsa i opierając się na ich wywodach.

5. Marks K. Osiemnasty Brumaire'a Ludwika Bonaparte. Z przedmową K. Marksa i Fr. Engelsa, 1946, Książka, s. 146.

Książkę swą napisał Marks bezpośrednio po zamachu Ludwika Bonaparte'go. Gruntowna znajomość historii pozwoliła Marksovi od razu uchwycić logikę wydarzeń i wskazać okoliczności i stosunki, które umożliwiły odegranie roli bohatera osobnikowi bardzo przeciętnemu. Marks pierwszy odkrył wielkie prawo historii, według którego „wszelka walka dziejowa bez względu na to, czy rozgrywa się w dziedzinie politycznej, religijnej, filozoficznej, czy w jakiegokolwiek innej dziedzinie ideologicznej, jest w istocie rzeczy tylko mniej lub więcej jasnym wyrazem walki klas społecznych. Istnienie zaś tych klas, a co za tym idzie i kolizje między nimi są z kolei uwarunkowane stopniem rozwoju ekonomicznego“. (Z przedmowy Engelsa). Książka ta jest świetnym przykładem zastosowania tego prawa. Jest napisana dosyć trudnym językiem, jednak uczniowie, którzy niedawno przechodzili historię, dadzą sobie z tym radę.

***6. Marks K. Wojna domowa we Francji.** Ze wstępem Fr. Engelsa, 1947, Książka, s. 98.

Do tej książki można również zastosować słowa Engelsa wypowiedziane w przedmowie do „18 Brumaire'a. „Jeżeli uważnie przeczytacie tę piękną

książkę, zrozumiecie pobudki i przyczyny Komuny Paryskiej“. Zawiera ona Odezwy Rady Generalnej I Międzynarodówki, oraz Manifest tej organizacji, w sprawie Wojny Domowej, napisane przez Karola Marksa. Przewidział on klęskę robotników i ostrzegł ich przed wystąpieniem. Podkreśla w swej książce fałsz i obłudę burżuazji, wielkość, szlachetność i bezinteresowność patriotyczną głodnych robotników. Książka napisana wyjątkowo prosto, z głębokim uczuciem, ze zwykłym dla wielkiego socjalisty jasnym przewidywaniem faktów historycznych, które się wydają często prorocstwem, a są jedynie opartym na głębokiej wiedzy wysnuwaniem wniosków.

7. Garaudy R. Komunizm i moralność. 1948, Książka, s. 110.

Autor zaczyna od zwalczania zarzutów stawianych pod adresem komunistów francuskich, podkreśla bliski związek, zachodzący między zasadami religii a przepisami moralnymi w rozmaitych epokach historii, omawia etapy rozwoju filozofii materialistycznej (Helwecjusz, Spinoza, Kartezjusz i in.), przytaczając na potwierdzenie swych myśli urywki z dzieł tych myślicieli. Porusza zagadnienie wzajemnego oddziaływania czynników materialnych i duchowych. Książka jest interesującym przykładem zastosowania teorii marksistowskiej do zagadnień moralnych.

Treść rozdziałów: Marksizm i systemy moralne. Marksizm i zasady postępowania.

8. Ostrowitianow K. W. Zarys ekonomiki przedkapitalistycznych formacji. 1947, Książka, s. 183.

Autor daje krótki — trochę apodyktyczny, oparty na cytatach z Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina — zarys historii ustrojów społecznych.

Treść: Ustrój wspólnoty rodowej, ustrój niewolniczy, ustrój feudalny.

9. Gąsiorowska N. Kapitalizm w rozwoju dziejowym. 1947, Czytelnik, s. 151.

Zwięzła, często schematyczna, dobrze ujęta historia ustroju kapitalistycznego. Może być potraktowana jako dalszy ciąg Ostrowitianowa.

***10. Lenin W. Państwo i rewolucja.** 1947, Książka, s. 184.

Książka napisana w początkach rewolucji październikowej nie straciła w obecnych czasach na aktualności. Na podstawie dzieł Marksa i Engelsa broni wódz proletariatu rosyjskiego rewolucyjnego stanowiska marksizmu. Omawia historyczne przyczyny powstania państwa i źródła jego upadku, ostro, zjadliwie rozprawia się z socjalszowinistami, u których „socjalizm w głowie, szowinizm w czynach“, uzasadnia pojęcie „dyktatury proletariatu“.

Treść rozdz. I. Społeczeństwo klasowe a państwo. 1. Państwo, jako wytwór nieprzejednanych przeciwieństw klasowych. 2. Osobne oddziały ludzi uzbrojonych, więzienia itp. 3. Państwo narzędziem wy-

zysku klasy uciskanej. 4. Obumieranie państwa a rewolucja dokonywana przemocą.

II. Państwo a rewolucja. Doświadczenie lat 1848-1851. 1. W przededniu rewolucji. 2. Wyniki rewolucji. 3. Postawienie kwestii przez Marksa w 1852 r.

III. Państwo a rewolucja. Doświadczenie Komuny Paryskiej 1871 r. Analiza Marksa. 1. Na czym polega bohaterstwo usiłowań komunardów. 2. Czym zastąpić zdruzgotaną maszynę państwową. 3. unicestwienie parlamentaryzmu. 4. Organizacja jedności narodu. 5. unicestwienie pasożyta państwa.

IV. Ciąg dalszy. Uzupełniające wyjaśnienia Engelsa. 1. Kwestia mieszkaniowa. 2. Polemika z anarchistami. 3. List do Bebla. 4. Krytyka projektu programu Erfuckiego. 5. Przedmowa z roku 1891 do „Wojny domowej we Francji“ Marksa. 6. Engels a przezwyciężenie demokracji.

V. Ekonomiczne podstawy obumierania państwa. 1. Postawienia kwestii przez Marksa. 2. Przejście od kapitalizmu do komunizmu. 3. Pierwsza faza społeczeństwa komunistycznego. Wyższa faza społeczeństwa komunistycznego. Lenin.

VI. Zwulgaryzowanie marksizmu przez oportunistów. 1. Polemika Plechanowa z anarchistami. 2. Polemika Kautskiego z oportunistami.

Książkę Lenina należy przestudiować uważnie wobec aktualnych zagadnień w niej poruszanych. Przed książką „Państwo a rewolucja“ radzę przeczytać Marksa „Osiemnasty Brumaire'a i „Wojna domowa we Francji“.

Książki trudniejsze

11. **Plechanow J. Podstawowe zagadnienia marksizmu.** 1947, Książka, s. 137.

12. **Plechanow J. O roli jednostki w historii.** Książka, s. 53.

Obie książeczki omawiają filozoficzne zagadnienia marksizmu. Są więc (szczególnie pierwsza) doświadczenia trudne. Jeżeli jednak czytelnik przezwycięży początkowe trudności, da mu to możliwość zrozumienia marksizmu jako całkowitego poglądu, który można zastosować do każdego zjawiska.

*13. **Karol Marks. Dzieła wybrane.** 1947, Książka. T. 1 s. 491, T. 2 s. 531.

Dwutomowe wydanie dzieł Marksa „stanowi całość, która ma udostępnić najszerszym masom czytelników zapoznanie się z podstawowymi zagadnieniami marksizmu, z poglądami twórców socjalizmu naukowego na najważniejsze sprawy teorii i praktyki ruchu robotniczego“. Dlatego obok prac Karola Marksa włączono do obydwu tomów szereg prac Fryderyka Engelsa, a także niektóre prace Lenina i Stalina. Znajdziemy więc tu: wspólne dzieło Marksa i Engelsa — Manifest Komunistyczny, Engelsa — Rozwój socjalizmu od utopii do nauki, listy obydwu o materializmie i artykuł o tym Engelsa i inne publikacje już omawiane przez nas — oraz życiorys Marksa i wspomnienia o nim jego przyjaciół.

14. **Schaff A. Wstęp do teorii marksizmu.** 1947, Książka, s. 308.

Książka Schaffa jest trudna, wymaga, jak autor zaznacza, przygotowania z dziedziny filozofii i historii filozofii. Po przestudiowaniu książek Plechanowa, nawet poświęconych również zagadnieniom filozoficznym, czytelnik będzie się borykał z trudnościami, zwłaszcza w cz. I. Źródła i historia marksizmu i cz. II Marksistowski materializm filozoficzny i marksistowska metoda dialektyczna. Cz. III Imperializm historyczny jest łatwiejsza, zawiera zagadnienia żywo interesujące młodzież: społeczny byt i społeczna świadomość, rola jednostki w historii, i inne.

Janina Skarzyńska

KOMUNIKATY

Wyniki ankiety na temat „Jak i dlaczego zostałem bibliotekarzem?“

Ankieta ogłoszona w nrze 3-4 „Bibliotekarza“ z 1947 r. nie przyniosła spodziewanych rezultatów, gdyż wpłynęło zbyt mało odpowiedzi (14). Na podstawie tak szczupłego ilościowo materiału nie można przeprowadzać zamierzonych badań i wysnuwać ogólniejszych wniosków dotyczących dróg i metod rekrutacji do zawodu bibliotekarskiego. Jedynym uogólnieniem, jakie można by wysnuć z nadesłanych odpowiedzi, jest wielki wpływ „pierwszej książki“, często książki otrzymanej jeszcze przed pójściem do szkoły, oraz pierwszych zetknięć z bibliotekarzami, z księgozbiorami — na późniejszy wybór zawodu bibliotekarskiego. Motywy te występują w większości nadesłanych prac. I drugi wniosek ogólny, ten już zupełnie pewny: mała ilość odpowiedzi świadczy zarówno o przepracowaniu jak i o „niechęci do pióra“ u naszych bibliotekarek i bibliotekarzy.

Ankieta zawiodła więc jako ankieta masowa. Jakościowo natomiast prawie wszystkie prace przedstawiają poważne walory, są przemyślane, opisują interesująco istotnie ważne momenty i procesy.

Powołana przez Komitet Wydawców „Bibliotekarza“ komisja w składzie: kol. kol. dr Michał Ambros, kustosz B-ki Narodowej; Julia Millerowa, wicedyrektor B-ki Publicznej m. st. Warszawy; Czesław Kozioł, min. wizytator bibliotek — postanowiła przeznaczoną na nagrody kwotę 10 000 zł rozdzielić równo między autorów pięciu wyróżnionych odpowiedzi, biorąc pod uwagę, że odpowiedzi te odpowiadają warunkom konkursu, a równocześnie wykazują szczególnie wielką staranność opracowania, duży wysiłek myślowy.

Nagrody po 2000 zł otrzymują wymienione w porządku alfabetycznym koleżanki:

Maria Bielawska z B-ki Powiatowej w Bochni, Apolonia Michalska z B-ki Uniwersyteckiej w Łodzi,

Melania Mrozowska z B-ki Powiatowej w Dębnie,

Aniela Szwejczerowa z B-ki Instytutu im. M. Nenckiego w Łodzi,

„Władysława“ z b-ki szkolnej (nazwisko zastrzeżone przez autorkę do wiadomości Komisji).

Komisja wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim Koleżankom i Kolegom biorącym udział w ankiecie. Większe fragmenty z niektórych wyróż-

nionych i nie wyróżnionych prac będzie publikowała Redakcja „Bibliotekarza“ w miarę wolnego miejsca, po czym wszystkie materiały zostaną przekazane do zbiorów Państwowego Instytutu Książki.

WOLNE POSADY

Zarząd Miejski w Pabianicach zaangażuje od zaraz Kierownika Publicznej Biblioteki Miejskiej z praktyką biblioteczną. Warunki do omówienia. Mieszkanie zapewnione.

Zgłoszenia z życiorysem oraz odpisami świadectw należy przesyłać do Zarządu Miejskiego w Pabianicach, Wydział Ogólny.

TREŚĆ: Artykuły: Muszkowski J. Nauka o książce. — Koziół Cz. Pod hasłem upowszechnienia książki. — Horodyski B. Nasze zadania. — Fleszarowa R. O czym mamy mówić na krajowym zjeździe bibliotekarzy? — Nagórska I. Z badań nad czytelnictwem w Łodzi. — Neubert F. O zainteresowaniach czytelniczych dzieci warszawskich. — Wieczorkówna Z. Wrażenia z Danii. — Sygnały życia: Plan wykładów i ćwiczeń w zakresie nauki o książce i bibliotekoznawstwa na Wydz. Hum. U. Ł. w r. ak. 1947/48. — Januszko S. B-ka Publ. m. st. Warszawy (kronika za II kw. 1948). — Cz. K. Trzy konferencje. — Przegląd piśmiennictwa: Recenzje: British Sources of Reference and Information (M. Pisarska). — Polonica w bibliotekach południowej Francji (K. Muszyńska). — Rudniański S. Technologia pracy umysłowej (R. Wroczyński). — Wentlandtowa-Puczyńska H. Książka w zabawie i pracy (Cz. Koziół). — Z praktyki i dla praktyki: Poradnik bibliograficzny: Skarzyńska J. Literatura marksistowska dla samouków i zespołów samokształceniowych. — Komunikaty: Wyniki ankiety „Jak i dlaczego zostałem bibliotekarzem“. — Apel w sprawie powsz. ankiety czytelniczej.

Apel Instytutu Kulturalno-Oświatowego „Czytelnika“ w sprawie powszechnej ankiety czytelniczej.

Przy poparciu czynników państwowych, politycznych i zawodowych Instytut Kulturalno-Oświatowy „Czytelnika“ rozesłał pół miliona kwestionariuszy powszechnej ankiety czytelniczej do przeszło 4000 bibliotek oraz tyluż placówek oświatowych. Napływ odpowiedzi trwa, lecz brak jeszcze kwestionariuszy z wielu bibliotek i instytucji oświatowych. Do dnia 7 lipca najwięcej odpowiedzi uzyskano z Warszawy i woj. warszawskiego, woj. pomorskiego, łódzkiego, śląskiego i kieleckiego. Bardzo mało odpowiedzi otrzymano z województw: olsztyńskiego, białostockiego i szczecińskiego.

Instytut Kulturalno-Oświatowy „Czytelnika“ zwraca się do wszystkich bibliotek i placówek oświatowych pośredniczących w przeprowadzaniu ankiety z gorącą prośbą, by nadesłały wypełnione kwestionariusze najpóźniej do końca września br. pod adresem: Biuro Badania Czytelnictwa w Łodzi, ul. Piotrkowska 96.

CONTENTS: Articles: J. Muszkowski. The Bibliology. — Cz. Koziół. With the slogan: spreading of books. — B. Horodyski. Our tasks. — R. Fleszarowa. What we must speak about on the country congress of librarians? — I. Nagórska. Some investigations of the reading movement in Łódź. — F. Neubert. About reading interests of sovian children. — Z. Wieczorkówna. Impressions from Denmark. — Signals of life: Łódź — The plan of the lectures and the exercises within the range of bibliology and library-knowledge on the Humanistic Faculty of the University of Łódź in 1947/48. — Warszawa — S. Januszko. The Municipal Public Library. — Cz. K. Three conferences. — Books and Periodicals Review. — Out of practice and for practice. A bibliographical guide: J. Skarzyńska. The books about marxism for self-educated persons and self-educated groups. — Announcements.

Zwracamy uwagę na zmianę cen prenumeraty od II półrocza 1948 r.

Prenumerata półroczna 160 zł, z przes. poczt. 200 zł. Komplet r. 1945 (nr 1-3) i 1946 (nr 1-12) ze wspólnym spisem treści 350 zł, z przes. poczt. 400 zł. Rocznik 1947 ze spisem treści 300 zł, z przes. 350 zł. Numer pojedynczy 30 zł, z przes. 35 zł.

Ceny ogłoszeń: 1 strona — 15 000 zł, ½ strony — 8 000 zł, ¼ strony — 5 000 zł, 1/8 strony — 3 000 zł, 1/16 strony — 1 800 zł.

Konto P. K. O. I-1731. Bibliotekarz-Czasopismo.

Redaktor Czesław Koziół przy współudziale Kolegium.

Redakcja i Administracja — Warszawa, Koszykowa 26. Redakcja przyjmuje we czwartki 16—18. Administracja w środy 15—16.

Wydawca — Związek Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich i Biblioteka Publiczna m. st. Warszawy.

Zakład Salezjański — Dział Grafiki — Warszawa, ul. ks. Siemka 6. B-57770